

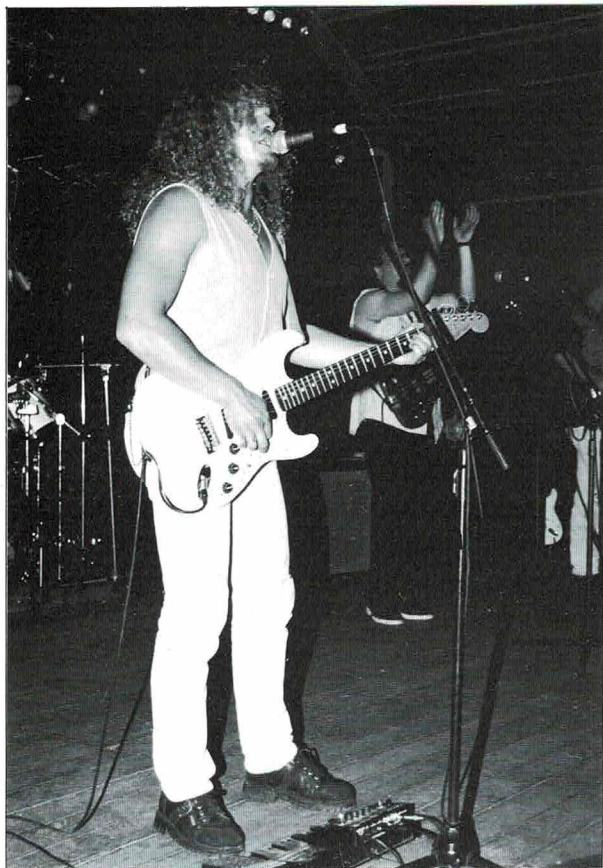
BIMI

ISSN 1221-5776

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
PAŹDZIERNIK 1997 • NR 10 (62) CENA 1zł



Pożegnanie lata



Wokalista "Żuków"

fot. M. Szczupak



Agnieszka Chylińska

fot. M. Szczupak

6 września, na Placu Kazimierza Wielkiego odbyła się wielka impreza plenerowa - „Pożegnanie lata”. Jej organizatorem był Miejski Ośrodek Kultury, a głównym sponsorem Browar Okocim. Pozostałymi sponsorami byli: Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Dyskoteka „Galaktyka”, Firma „Abpol” - posła Andrzeja Brzeskiego i Snack Bar „Andy”.

Podczas imprezy wystąpili zespoły dziecięce ze Skawiny, w tym Zespół Pieśni i Tańca „Ika”, Studio piosenki, Zespół taneczny z tamtejszej SP nr 3, oraz Grupa wokalna z Woli Radziszowskiej. Kolejny dziecięcy zespół „To-Ma-Mi-An-Da” z Dąbrowy Tarnowskiej, gościł w naszym mieście już po raz drugi, i tak jak poprzednio był bardzo ciepło przyjęty przez publiczność.

Kolejny blok imprez wypełniły występy brzeskich zespołów rockowych: „Awake”, „The Group” i „Funky pop and rock'n'roll” oraz krakowskiej kapeli „Catwalk”, której utwór „Przyjdzie dzień” znalazł się na play-listach w stacjach radiowych południowej Polski. Wokalistką zespołu jest Karina Wiklik, uczennica czwartej klasy LO. Brała ona udział w nagraniu dwóch kaset magnetofonowych, śpiewając m.in. z Markiem Grechutą oraz w nagraniach dla Teatru „Bagatela” do



"To-Ma-Mi-An-Da"

fot. M. Szczupak

przedstawienia w reżyserii Tadeusza Kwinty. Karina jest autorką wszystkich tekstów piosenek oraz niektórych kompozycji muzycznych zespołu. Głównym kompozytorem grupy jest Grzegorz Koniarz (gitara prowadząca), który wraz z bratem Krzysztofem (gitara. basowa), wychowali się w Brzesku, gdzie uczęszczali do tutejszej SP nr 2. Pobierali oni lekcje u znakomitego muzyka jazzowego - Krzysztofa Ścierańskiego. Za perkusją w zespole zasiada Dariusz Krzywański. Grzesiek, Krzysiek i Darek brali udział m.in. w koncertach „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”, „Nocy Łatynoskiej” - występowali jako „support” Roberta Gawlińskiego i zespołu „Krywań”.

Znakomite „złote” przeboje lat 60 i 70 m.in. zespołów „The Beatles”, „Czerwonych Gitar”, „Trzech Koron”



Funky pop and rock'n'roll

fol. M. Szczupak



"Catwalk"



fol. M. Szczupak

wykonał zespół „Żuki”, znany z wielkich koncertów plenerowych, nagrań radiowych i telewizyjnych.

Gwiazdą wieczoru był gdański zespół O.N.A., na który publiczność oczekiwała w strugach ulewnego deszczu. Nie na darmo, gdyż zespół wraz z wokalistką Agnieszką Chylińską dał perfekcyjny występ, wykonując przeboje z albumów „Modlishka” i „Bzzzzz”.

Podczas koncertów zbierane były datki dla powodźian. Zbierali je pracownicy MOK-u i uczniowie LO - członkowie Szkolnego Koła PCK.

Organizatorzy bardzo serdecznie dziękują sponsorom imprezy: Browarowi Okocim, Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej, Dyskotece „Galaktyka”, Firmie „Abpol” oraz wszystkim, którzy przyczyni się do zorganizowania imprezy, w tym: Urzędowi Miasta, Policji, służbie medycznej, p. Kobyłeckiemu, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, p. Józefie Litworowej - opiekunowi licealnego koła PCK i uczniom tejże szkoły - członkom PCK, a także p. prezes Oddziału Brzeskiego ZNP - Teresie Przepiórkowej. (w)

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi dell'katesami)

Z obrad Rady Miejskiej

Najważniejszym tematem sesji z 26.09 br. było rozpatrzenie sprawozdania Zarządu Miasta z realizacji budżetu za I półrocze 1997 r. Opinie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Brzesku oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej z Krakowa były pozytywne, wobec czego sprawozdanie zostało przyjęte.

Radni dokonali również oceny funkcjonowania Spółek Prawa Handlowego, w których gmina Brzesko ma swoje udziały. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej wypadło dobrze. Firma prowadzi bieżące remonty, a także chce uczestniczyć, również finansowo w realizacji projektu ucieplownienia miasta. Źle natomiast funkcjonowały Brzeskie Zakłady Komunalne, w związku z czym dokonano zmian na stanowisku prezesa. Odwołany został K. Horodecki i J. Zachara, zaś nowym prezesem został J. Koczur. Prezes przedłożył Radzie Miasta propozycje zmian w przedsiębiorstwie łącznie z przeniesieniem części pracowników umysłowych na stanowiska produkcyjne. Również niebawem sprzęt jakim dysponują zakłady ma znaleźć się na swoim miejscu w nowej bazie, przy ul. Przemysłowej. Należy tu przypomnieć, że w skład BZK nie wchodzi już zakład mieszkaniowy. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji jest natomiast w fatalnej kondycji i wymaga wewnętrznej reformy. Rada Miasta Miejska nie chce likwidować tego przedsiębiorstwa i na razie je dofinansowuje, niemniej prezes J. Nowak którego Zarząd uczynił zresztą koordynatorem przewozów na terenie miasta i gminy, musi sformułować program sprawiający, że MPK stanie się firmą konkurencyjną dla prywatnych przewoźników.

Bardzo istotną uchwałą brzeskich radnych była decyzja o przystąpieniu miasta do realizacji programu Unii Europejskiej „Odbudowa”. Program ten zakłada dotacje Funduszu UE na usuwanie skutków powodzi dla osób prawnych i fizycznych. Specjalna komisja sporządza plan dotacji oraz dokładnie sprawdza rozdysponowanie wypłaconych środków. Trzeba tu zaznaczyć, że pieniądze będą wypłacane na ściśle określony cel. W myśl umowy do gminy może wpłynąć kwota nie przekraczająca 100.000 ECU (około 400.000 zł.).

opr. R.P.

Wybory '97

W dniu 21 września na 24.859 uprawnionych do głosowania, w gminie Brzesko do urn wyborczych przybyło 13.364 osoby, co stanowi 53,76 %. Jest ona wyższa od frekwencji krajowej, która wyniosła 47,93 %. Wyborcy głosowali na 120 kandydatów na 10 listach 46 okręgu wyborczego w Tarnowie. Oddali oni następujące ilości ważnych głosów na poszczególne listy: 1. Unia Pracy - 362, tj. 8,8 %; 2. Blok dla Polski - 109, tj. 0,8 %; 3. Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów - 187, tj. 1,4%; 4. Unia Wolności - 2126, tj. 16,6 %; 5. Akcja Wyborcza Solidarność - 6702, tj. 52,3 %; 6. Sojusz Lewicy Demokratycznej - 1802, tj. 14,1 %; 7. Polskie Stronnictwo Ludowe - 505, tj. 3,9 %; 8. Unia Prawicy Rzeczypospolitej - 200, tj. 1,6 %; 9. Ruch Odbudowy Pol-

ski - 636, tj. 5,0 %; 10. Krajowa Partia Emerytów i Rencistów - 186, tj. 1,5 %.

Najwięcej głosów oddano na listy AWS i Unii Wolności, na pozostałe listy oddano mniej głosów niż wynosi średnia krajowa. Na listę PSL najwięcej głosów oddano w Porębie Spytkowskiej i w Mokrzyskach.

Na posłów w naszym okręgu wybrano: Mariusza Grabowskiego (AWS), Andrzeja Brzeskiego (AWS), Janusza Brzeskiego (AWS), Mirosława Swosowskiego (AWS), Grzegorza Cygonika (AWS), Krzysztofa Janika (SLD), Wiesława Wodę (PSL). Natomiast na senatorów spośród 11 kandydatów wybrano: Adama Głapińskiego (ROP), Andrzeja Sikorę (AWS).

E.K.

Konkurs wieńców dożynkowych

W Radomyślu Wielkim odbył się II Małopolski Konkurs Wieńca Dożynkowego. Jury po obejrzeniu 37 wieńców zgłoszonych do konkursu z 7 województw Małopolski postanowiło do finału zakwalifikować 30.

W I etapie konkursu dyplom uczestnictwa otrzymała m.in. grupa wieńcowa z Poręby Spytkowskiej, natomiast w finale wyróżnienie i nagrodę pieniężną 100 zł, uzyskał wieńiec tradycyjny, wykonany przez Świątlicę Wiejską w Jadownikach.

Poświęcenie pomnika

5 września br. w 58. rocznicę bombardowania pociągu ewakuacyjnego na Słotwinię, odbyło się uroczyste poświęcenie przeniesionego na nowe miejsce pomnika ofiar tragicznego wydarzenia. W uroczystości brali udział: ks. biskup Jan Styra, burmistrz - Bogusław Tolasz oraz jego zastępca - Stanisław Migdał, naczelnik Wydziału Kultury, Oświaty i Sportu UM - Jan Gwizdała, proboszczowie brzeskich parafii, przedstawiciele straży pożarnej, policji, kombatan ci, harcerze, przedstawiciele Cechu Rzemiosł Różnych, uczniowie oraz mieszkańcy Brzeska.

Akcja przeniesienia pomnika z lasu na nowe miejsce rozpoczęła się wiosną ubiegłego roku, a zainicjowana została przez parafię i zarząd osiedla. Plac oraz podstawę obelisku wykonali mieszkańcy Słotwiny w czynie społecznym. (p)



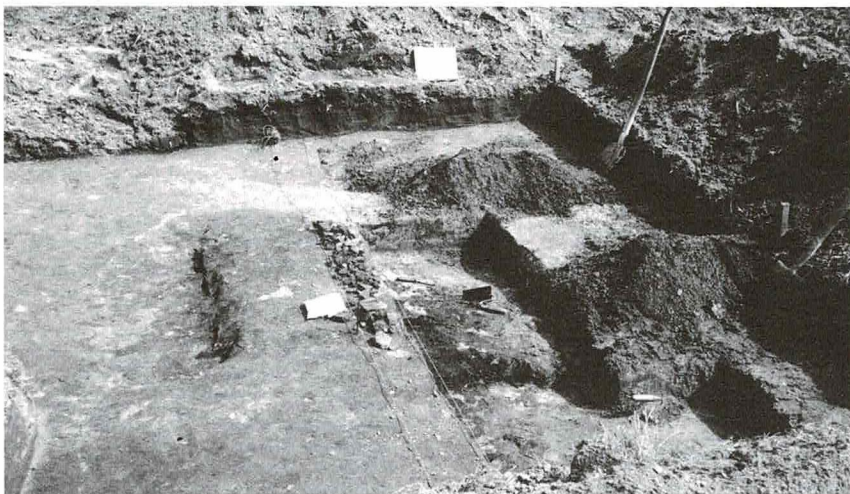
fol. P. Duda

Odkrycia w Jasieniu

W Jasieniu, w miejscu oznaczonym jako stanowisko archeologiczne nr 13, na działce będącej własnością pani Władysławy Kałuży, zakończyły się badania Miejskiego Ośrodka Kultury prowadzone przez Jerzego Okońskiego. W miejscu tym przed kilku laty znaleziono na powierzchni zabytki z różnych okresów przeszłości. Najstarsze narzędzia krzemienne i skorupy naczyń pochodzą z początków młodszej epoki kamienia sprzed 6,5 tys. lat temu i związane są z ludnością, która z terenów Słowacji przyniosła umiejętność uprawy i hodowli.

W Jasieniu odkryto zgłiszczą chaty z końca VIII w., dużego na owe czasy domostwa o wymiarach 2,4 x 3,5 m. Był to dom, którego główną konstrukcję stanowiły drewniane słupy przeplecione wikliną lub wierzbą i wylepione gliną. W czasie wykopalisk odnaleziono kamienie z paleniska, fragmenty naczyń i kawałki gliny, którą wylepione były ściany. Ponadto wykopano skorupy z okresu wczesnego średniowiecza, datowane na VIII - IX w. oraz liczne skorupy z późniejszych wieków średniowiecza, z XIII i XIV w. Odkrycia te są o tyle istotne, że wiążą się z grodem na Bocheńcu - centrum osadnictwa na tych terenach. „Mam nadzieję - powiedział Jerzy Okoński - że znalezione tu eksponaty trafią być może do mającego powstać w Brzesku muzeum”.

Badania w Jasieniu finansowane były przez Generalnego Konserwatora Zabytków w ramach specjalnego, centralnego programu wykopalisk na najbardziej zagrożonych stanowiskach. (s)



Odkryte zgłiszczą chaty w Jasieniu

Uswica w nowym korycie

Prawdopodobnie za miesiąc rozpoczyna się prace nad przełożeniem Uswicy. Pieniądze na ten cel, ponad 3 mln zł., pochodzą z budżetu wojewody, inwestorem zaś będzie gmina, a nie jak wcześniej zakładano Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych. W ciągu kilku następnych dni gmina zleci wykonanie projektu i nadzór nad budową.

Uswica przełożona zostanie w kie-

runku południowym, na długości 460 m. „Przełożenie koryta rzeki zostanie zrealizowane w ramach akcji przeciwpowodziowej. Przy okazji zostanie ona poszerzona i nie będzie stanowiła takiego zagrożenia jak obecnie” - powiedział burmistrz miasta, Bogusław Tolasz.

Przesunięcie koryta Uswicy jest ponadto nieodzowne przy mającej ruszyć w przyszłym roku budowie obwodnicy. (s)

Od telewizji

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wypłacił zapomogi dla osób, które poniosły największe straty w czasie lipcowej powodzi. Ośrodek miał do rozdysponowania 400 tys. zł., które otrzymał od Telewizji Polskiej S.A. Wysokość zapomóg wyniosła od 1 do 2,5 tys. i zależała od stopnia poniesionych strat. Pieniądze te otrzymało blisko 270 rodzin. „Jeżeli chodzi o pieniądze, zawsze jest niezadowolone” - powiedziała kierownik Ośrodka, Krystyna Put. „Ci, którzy otrzymali mniej, czują się pokrzywdzeni i uważają, że wszyscy powinni dostać tyle samo”.

Prawdopodobnie na konto Ośrodka wpłynie 300 tys. zł., które powodzianom przekaże wojewoda tarnowski. Jeżeli na prośbę Ośrodka odpowie Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej, MOPS udzieli poszkodowanym pomocy rzeczowej, o którą w dalszym ciągu ubiega się bardzo wiele osób. Za pośrednictwem Ośrodka niektóre sklepy dają upusty na zakup mebli, płytek ceramicznych czy artykułów go-

spodarstwa domowego. „Staramy się pomóc wszystkim, którzy do nas przychodzą” - dodaje kierownik MOPS-u. „Nie wszyscy jednak odchodzą od nas zadowoleni, podejrzewając, że przy rozdziale rzeczy i pieniędzy nie kierujemy się poniesionymi przez nich stratami. Chcę jednak powiedzieć, że wszystko co robimy zgodne musi być z prawem i ogólnymi wytycznymi. Na uwagę zawsze mamy przede wszystkim dobro osoby, która znajduje się w ciężkiej sytuacji”. (s)

Zaproszenie

Dyrekcja Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu zaprasza na wielką aukcję prac uczniów, która odbędzie się w budynku sali gimnastycznej, przy ulicy Bocheńskiej 6, w dniu 19 października, o godzinie 10⁰⁰. Wśród wszystkich, którzy zakupią prace uczniów rozlosowane zostaną niespodzianki.

KASA FISKALNA SYSTEM 600

spełni wszystkie Twoje wymagania

Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM (0601) 41-44-47
Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Coraz mniej bezrobotnych

W ostatnim miesiącu, w Rejonowym Urzędzie Pracy zarejestrowało się 367 osób. Z ogólnej liczby bezrobotnych - 4434, ponad 400 podjęło pracę. „*Od początku roku bezrobocie na naszym terenie sukcesywnie spada, w tym momencie jest niższe niż średnie krajowe i wynosi niecałe 13 %*” - powiedziała kierownik RUP, Zofia Jurgała.

Zgodnie z nowymi przepisami prawo do półrocznego zasiłku zyskuje osoba z udokumentowanym 12-miesięcznym zatrudnieniem w pełnym wymiarze godzin. W mieście i gminie Brzesko 300-tu bezrobotnych zarejestrowanych w biurze pracy nie posiada prawa do zasiłku. „*Osoby te, biorą od nas zaświadczenia i idą do opieki społecznej, gdzie ubiegają się o wsparcie. Wielu osobom słusznie się ono należy, jednak jest grupa ludzi, którzy to wykorzystują. Na przykład, mąż pracuje za granicą, a żona, bezrobotna bez prawa do zasiłku, korzysta z ulgi mieszkaniowej. Każdego miesiąca wydajemy około 300 takich zaświadczeń*”.

Do RUP ofert pracy wpływa bardzo niewiele, 40-60 w miesiącu. Poszukiwani są najczęściej mężczyźni bez kwalifikacji, bądź absolwenci wyższych uczelni, najlepiej z kilkuletnim stażem pracy, specjaliści w takich dziedzinach jak: marketing, informatyka, prawo, ekonomia. Spada liczba ofert dla kobiet. „*Jest to po części konsekwencja zmian gospodarczych. Żyjemy w ustroju kapitalistycznym, gdzie najważniejsze są efektywność i wydajność pracy. A wiadomo, że mężczyźni rzadziej chorują, nie korzystają z urlo-*

pów wychowawczych i opiekuńczych, są bardziej dyspozycyjni” - mówi kierownik RUP.

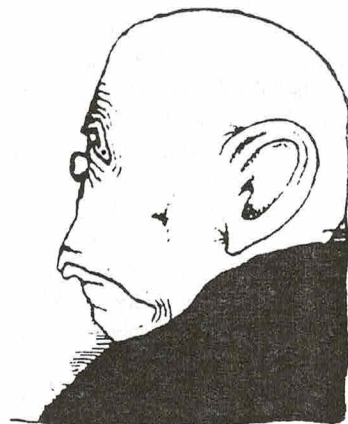
Bezrobocie dotyka najczęściej osób w wieku od 24 do 35 lat. Są to najczęściej niewykwalifikowane kobiety, z których niewiele zyskuje prawo do zasiłku. Jest też grupa pracujących „na czarno”, którzy do biura przychodzą raz w miesiącu i potwierdzają gotowość podjęcia pracy. W momencie jednak, kiedy ofertę dostają, odrzucają ją. Sporadycznie zdarzają się bezrobotni z wyższym wykształceniem, ci jednak pracę szybko znajdują.

RUP dysponuje dużymi środkami, które przeznacza na aktywne formy przygotowania zawodowego oraz na łagodzenie skutków bezrobocia, w tym na roboty publiczne. Rokrocznie kilkudziesięciu bezrobotnych znajduje okresowe zatrudnienie przy budowach i remontach dróg. W lipcu zatrudniono 409 osób przy usuwaniu skutków powodzi. W ramach programu „Bezpieczna droga” UP zawarł z Urzędem Miasta umowę o zatrudnieniu 4 osób, które przeprowadzają dzieci przez ulice w pobliżu szkół. Szczególną troską biuro pracy otacza absolwentów szkół średnich. Ostatnio znalazło zatrudnienie 87-iu z nich, kolejnych 10-ciu odbywa staże i praktyki w zakładach pracy.

Jak przewiduje kierownik, Zofia Jurgała bezrobocie wzrośnie pod koniec listopada, kiedy skończą się sezonowe roboty publiczne. Największy w mieście zakład - Browar Okocim zgłosił grupowe zwolnienie 197 osób.

Z.S.

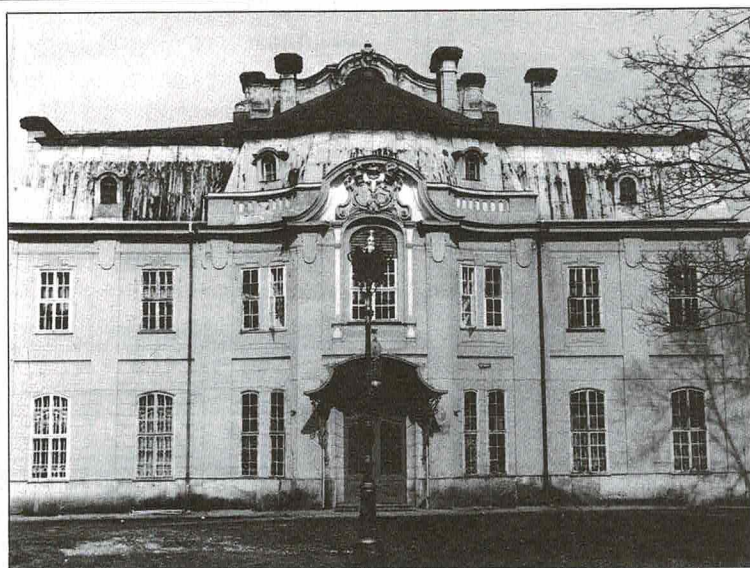
Zostań satyrykiem



Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. ogłasza kolejną edycję Konkursu na rysunek satyryczny im. Z. „Bruno” Szulca - znakomitego brzeskiego satyryka-rysownika.

Konkurs adresowany jest do profesjonalnych środowisk twórczych, jak i do amatorów. Prace będą oceniane w dwóch kategoriach: dorosłych oraz dzieci. Należy je nadsyłać do 25 listopada br. na adres: TARR S.A., Rynek 16, 33-100 Tarnów, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na rysunek satyryczny”.

Technika wykonania i tematyka - dowolna. Dla laureatów Konkursu organizatorzy przewidzieli nagrody pieniężne o łącznej wartości 2.000 zł.



fot. P. Duda

Pieniądze dla ekonomika

Zespół Szkół Ekonomicznych otrzymał 25 tys. zł. na usunięcie w budynku skutków powodzi. Zalaniu i częściowemu zniszczeniu uległy tam piwnice, gdzie mieściły się szatnie i kotłownia oraz dwie sale lekcyjne. „*Pieniądze te nie wystarczą na wszystko, tym bardziej, że do kapitalnego remontu nadaje się przeciekający już od kilku lat dach budynku. Mamy jednak nadzieję, że pomocy udzielą nam miejscowe zakłady pracy*” - powiedziała z-ca dyrektora, Marzena Góra. Ze względu na zabytkowy charakter obiektu wszystkie prace prowadzone będą pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. (s)

Dzieje Porąbki Uszewskiej

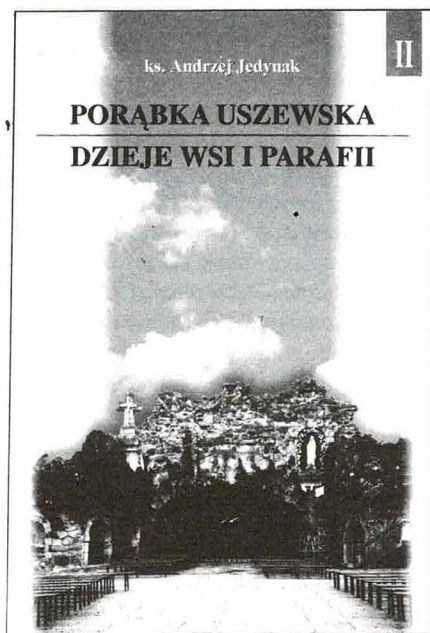
Ukazał się tom drugi pracy ks. Andrzeja Jedynaka „Porąbka Uszevska. Dzieje wsi i parafii”. W przeciwieństwie do tomu pierwszego (zob. BIM 1997 nr 3, s. 3), który traktował o dziejach wsi na przestrzeni wieków, dawnych zwyczajach, obrzędach i zajęciach jej mieszkańców, tom obecny poświęcony jest fundacji i erekcji parafii, jej obszarowi i granicy, przynależności administracyjnej (państwowej i kościelnej), majątkowi oraz miejscom i przedmiotom kultu. W tym ostatnim rozdziale z wielką skrupulatnością przedstawiono historię oraz opis architektury i wyposażenia kilku kościołów, kaplic, cmentarzy, a także kapliczek, figur i krzyży przydrożnych.

Na kartach książki zaprezentowano więc nieistniejące już drewniane kościoły w Łoniowej i Porąbce Uszewskiej oraz murowane świątynie w Porąbce Uszewskiej (autorstwa Jana Sasa Zubrzyckiego), Niedźwiedzi, jak również Grotę Najświętszej Marii Panny w Porąbce i kaplicę w Łoniowej.

W książce znajdzie również czytelnik ciekawe informacje dotyczące kapliczek i figur przydrożnych oraz ich wykonawców: Wojciecha Samka (a nie Władysława jak podano na s. 151), Józefa Sachę, Józefa Kurasa, Jana Malinowskiego, Antoniego Osmędy i Jana Dudka (1909 - 1976), jednego z najciekawszych polskich twórców ludowych.

Pracę uzupełniają liczne barwne fotografie porębeckich zabytków i dokumentów.

J.W.



Będzie monografia

Gotowy już jest konspekt monografii Brzeska opracowany przez profesora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Feliksa Kiryka. Opracowaniem dziejów miasta zajmą się uczeni z kilku wyższych uczelni a także ludzie, którzy pochodzą z tego rejonu i są z nim na stałe związani.

Jak wynika z konspektu, monografia będzie dość obszerna. Obejmie dzieje miasta i regionu w poszczególnych epokach historycznych: staropolskiej, w czasach rozbiorów i niewoli, w dobie autonomii galicyjskiej, dwudziestolecu międzywojennym. Dużo miejsca zajmie w niej okres II wojny światowej a także historia najnowsza obejmująca ostatnie pięćdziesiąt lat. Prócz tego przedstawione zostaną warunki przyrodnicze, rozwój miasta i gminy, poruszone zagadnienia związane z przemysłem, rolnictwem, ochroną środowiska oraz tendencje rozwoju. Zaprezentowane także będą ważniejsze wydarzenia i sylwetki zasłużonych dla regionu ludzi.

Prace nad monografią potrwać minimum dwa lata, wydana ona zostanie w 2-2,5 tysiącach egzemplarzy. (s)

Antonina Radzięda



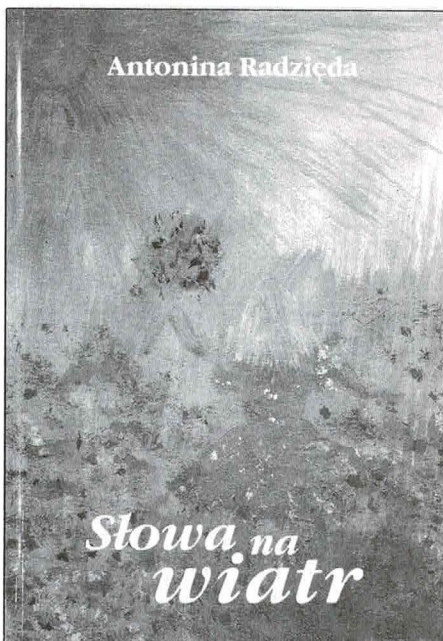
„Polecieć z ptakami”

Polecieć wysoko, polecieć daleko
Polecieć z ptakami
Nad wodą szeroką
I ponad lasami
Przepływać przez chmury
I z wiatrem się zmagać
Wciąż wzlatać do góry
Nigdy nie ustawać
I razem z ptakami
Szlak swój pokonywać
Śniony skrzydłami
Wysoko wzlatywać
- Nie wlecieć wysoko
z ptakami pięknymi
Mogę tylko patrzeć
z tęsknotą za nimi

Słowa na wiatr

Pod takim tytułem, ukazał się tom wierszy i aforyzmów Antoniny Radziędy - poetki i malarki, wydrukowany w Brzeskiej Oficynie Wydawniczej A.R. Dzie-dziec. Autorka zdecydowała się na debiut wydawniczy stosunkowo bardzo późno. Mottem książki jest jeden z wierszy zatytułowany „Polecieć z ptakami”, który - jak pisze autorka - rzuca światło na jej wewnętrzne przeżycia. Okładkę i ilustrację wykonała również A. Radzięda i jej wnuczka - Patrycja Maksylewicz.

Autorka anonsowanego tomu poezji i aforyzmów pochodzi z Jasienia. Po ukończeniu brzeskiego LO, pracowała w biurze, zaocznie uzupełniając swoją edukację, by później przez kilkanaście lat pracować jako księgowa w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Brzesku i Browarze Okocim. Poezja i malarstwo są jej życiową pasją i wewnętrzną potrzebą, pomagają również przeżyć trudne chwile spędzone w Stanach Zjednoczonych, gdzie od 13 lat zamieszkuje, a do Jasienia przyjeżdża jedynie na wakacje. (w)



DRUKARKA FISKALNA

FP - 600

absolutnie niezawodna!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM: (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Nowa szkoła

„Szkoła nasza na przysiółku Buczu została założona jako klasa eksponowana szkoły w Mokrzkach w roku 1891. Ze składek dobrowolnych mieszkańców Bucza zakupiono stary dom w Mokrzkach, przywieziono na Bucze i postawiono budynek szkolny o jednej sali naukowej i mieszkaniu dla nauczyciela. Mieszkańcy nie żalowali grosza byle tylko mieć szkołę na miejscu a nie posyłać dzieci do szkoły o parę kilometrów oddalonej”.

Takim zapisem rozpoczyna się, założona podczas Wielkiej Wojny w 1915 r. przez kierownika szkoły, Józefa Łukasiewicza, kronika szkolna szkoły dwuklasowej w Mokrzkach - Bucze.

Rok bieżący przyniósł miejscowości kolejne wielkie wydarzenie związane z życiem szkoły. 31 sierpnia, po trzech latach budowy, oddano do użytku nowy budynek, w którym ponad 200-tu uczniów wraz z 16 pełnozatrudnionymi nauczycielami zyskało 10 dobrze wyposażonych klas lekcyjnych. Do tej pory dzieci uczyły się w starym ciasnym budynku, musiały także korzystać z gościnności remizy strażackiej i punktu katechetycznego. „Zyskałyśmy normalność, dzieci mają nareszcie godziwe warunki do nauki. Przed nami jeszcze ogrom zadań i pracy.



Nowe wnętrza wyglądają imponująco
fot. J. Wyrzesany



Otwarcie szkoły zgromadziło wielu gości

fot. J. Wyrzesany

Nie mamy sali gimnastycznej, musimy zagospodarować teren wokół szkoły, wyremontować stary budynek. Przydałaby się kuchnia i stolówka, gdzie wiele dzieci mogłoby korzystać z posiłków” - powiedziała dyrektor szkoły, Agata Basaraba.

Początkowo mieszkańcy Bucza podchodzili do budowy szkoły bardzo sceptycznie. Nikt nie wierzył, że ona jednak powstanie i to w stosunkowo krótkim okresie czasu. Rada Szkoły pokonywała kolejne trudności i już w grudniu 1993 r. zaczęto zwozić materiały budowlane. W kwietniu roku następnego powołany został Komitet Budowy Szkoły, a w sierpniu wykonane zostały fundamenty. Przy ogromnym zaangażowaniu nauczycieli i rodziców pozyskano środki finansowe od mieszkańców, którzy widząc postępujące prace zaczęli aktywnie współpracować i pomagać w realizacji budowy.

Firma budowlana „Stamar” weszła na plac pod koniec lata 1995 r. Efekt jej pracy jest imponujący. „Będąc dyrektorem szkoły, która mieściła się w starym budynku odczuwałam trudne warunki pracy zarówno nauczycieli jak i uczniów. Teraz dzieci są bardzo zadowolone, uczą się korzystać z tego co mają” - mówi Agata Basaraba. W ciągu tych kilku lat przekonała się, że zawsze może liczyć na wsparcie i pomoc ze strony nauczycieli i

rodziców. Pomagali nawet ludzie starsi, których dzieci dawno już ukończyły szkołę podstawową. Ten budynek jest dla nich czymś więcej. Jest ośrodkiem życia kulturalnego. Przychodzą tu kilka razy w roku aby obejrzeć jasełka, przedstawienia okolicznościowe, wziąć udział w spotkaniach i imprezach. Przychodzą, oglądają bo bardzo tego potrzebują.

„To, że szkoła powstała to zasługa obecnej dyrektorki. To ona swoimi staraniami i działaniami spowodowała, że prace zostały zainicjowane i sukcesywnie były prowadzone” - powiedziała Maria Pagacz. Pani dyrektor twierdzi, że nie zrobiłaby nic bez pomocy innych. Szczególnie gorąco pragnie podziękować władzom gminy, władzom oświatowym, szefowi Komitetu Budowy Szkoły - Bogdanowi Baniakowi, rodzicom i nauczycielom, którzy wspierali ją zarówno finansowo jak i duchowo. „Traktując dobro uczniów jako cel nadrzędny, wspólnymi siłami udało się zrealizować takie zamierzenie”.

W kronice szkolnej pojawił się następujący zapis: „Szkoła nasza, we wsi Bucze została rozbudowana jako budynek o dwóch kondygnacjach, w którym znajdują pomieszczenie wszystkie oddziały szkolne. Z inicjatywy mieszkańców i dyrektora szkoły, przy bardzo dużym wsparciu gminy oraz kuratora oświaty została wybudowana w latach 1994-1997. Nikt nie żałował grosza byle tylko mieć szkołę na miarę XXI wieku”.

Z.S.

Produkty roślinne w miażdżycy (cz.I)

Zgodnie z zasadą niech „lek będzie Naturą a Natura lekiem” od wielu lat polecam zioła i preparaty roślinne w zapobieganiu i leczeniu miażdżycy. Stosowane z innymi naturalnymi metodami niemal zawsze przynoszą pozytywne efekty.

Karczochy - preparat Cynarex obniża zarówno stężenia cholesterolu jak i trójglicerydów we krwi oraz posiada właściwości diuretyczne. Należy podkreślić, że właściwości hipolipemiczne występują również w przypadkach opornych na działanie preparatów farmakologicznych. Cynarex jest lekiem praktycznie pozbawionym działania ubocznego. Badania toksyczności przewlekłej u szczurów i królików w zakresie różnych dawek, w okresie 30 dni, nie ujawniło żadnych objawów niepożądanych.

Pyłki kwiatowe - preparaty: Certinin, Pollen; wyciągi pyłkowe obniżają poziom cholesterolu i trójglicerydów w surowicy krwi, hamują agregację płytek krwi i zwiększają aktywność fibrynolityczną krwi. Te ostatnie dwie właściwości powodują „rozrzedzenie” krwi i przeciwdziałają powstawaniu skrzepów w tętnicach. Istnieje wiele obserwacji eksperymentalnych dotyczących korzystnego działania pyłków kwiatowych na układ sercowo-naczyniowy. Podawane królikom hamowały proliferację miocytów w obrębie zmian miażdżycowych zlokalizowanych w aortalii. Ocena wpływu pyłków kwiatowych na izolowane serce szczura wykazała zwiększenie kurczliwości mięśnia sercowego oraz wzrost przepływu wieńcowego. Pyłki kwiatowe łagodnie obniżają podwyższone ciśnienie tętnicze krwi oraz poprawiają zdolność zapamiętywania u osób w podeszłym wieku oraz po udarach mózgowych.

Czosnek pospolity - preparaty: Alitol, Alliofil, Alliofil, Alliozol, Allisatin, Xund; badania chemiczne wykazały, że jest to surowiec roślinny niezwykle bogaty w różne substancje, z których każda ma swoje działanie farmakologiczne. Z uwagi na zawartość allicyny, ajoenu i adenozy, czosnek polecany jest jako środek przeci-

miażdżycowy i obniżający ciśnienie tętnicze krwi. Hamowanie procesu miażdżycowego jest efektem przeciwdziałania agregacji płytek krwi, obniżania poziomu fibrynogenu w surowicy krwi oraz zwiększania aktywności fibrynolitycznej krwi. Badania kliniczne chorych na miażdżycę dowiodły, że preparaty czosnku obniżają poziom cholesterolu i trójglicerydów we krwi oraz poprawiały przepływ krwi w naczyniach włosowatych.

Poziołka pospolita - stosowane są owoce i liście poziołki jako środek moczopędny obniżający ciśnienie tętnicze krwi oraz przeciwmiażdżycowy. Odwary z owoców i liści obniżają zawartość cholesterolu i trójglicerydów w surowicy krwi oraz rozszerzają tętnice obwodowe. Powyższe właściwości są efektem dużych ilości witaminy C oraz polifenoli. Podobne działanie posiadają truskawki.

Morszczyn pęcherzykowy - odwar z plechy morszczynu stosowany jest w zapobieganiu miażdżycy oraz we wszelkich chorobach serca związanych z niedoczynnością tarczycy. Morszczyn zawiera bowiem dobrze przyswajalne związki jodu, które stymulują produkcję hormonów tarczycy - tyroksyny i trijodotyroniny. Hormony te pobudzają procesy metaboliczne i z tego względu odwar z morszczynu jest polecany przy otyłości.

Padma 28 - preparat wieloziołowy; obniża poziom cholesterolu, cholesterolu frakcji LDL (LDL - cholesterol „zły”) trójglicerydów oraz zwiększa ilość cholesterolu frakcji HDL (HDL - cholesterol „dobry”) we krwi. Padma 28 zmniejsza lepkość krwi i agregację płytek krwi oraz neutralizuje wolne rodniki. Wolne rodniki utleniając LDL przyspieszają tworzenie się blaszek miażdżycowych. Padmę 28 stosuje się w miażdżycy i jej powikłaniach a więc po zawałach serca, udarach mózgowych oraz w niedokrwieniu kończyn dolnych. Korzystny wpływ Padmy 28 na choroby układu krążenia zaobserwowano po raz pierwszy u osób z miażdżycą zarostową kończyn dol-



nych. Lek ten polecany jest także w nadciśnieniu tętniczym, zwłaszcza w początkowej fazie nadciśnienia samoistnego.

Wiesiołek - preparaty: Emolarol, Evening primrose oil, Gammolin, Linokaps, Oeparol. Wiesiołek pochodzi z Ameryki Północnej i obejmuje ponad 140 gatunków roślin. W Polsce najczęściej występuje O. biennis - wiesiołek dwuletni. Olej z nasion wiesiołka uważany jest za najcenniejsze źródło niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych omega - 6 (NNKT). Zawiera rzadko spotykany w olejach kwas gamma-linolenowy. Olej z wiesiołka znalazł zastosowanie w różnych schorzeniach. Należy jednak podkreślić jego znaczącą rolę w prewencji i rehabilitacji chorych z udarem mózgowym. Obniża poziom cholesterolu i LDL krwi, zmniejsza agregację płytek krwi i tworzenie się zakrzepów wewnątrz tętniczych, obniża ciśnienie tętnicze oraz neutralizuje wolne rodniki.

W tkance mózgowej występują prawie wyłącznie kwasy tłuszczowe typu omega-6. Nieprawidłowy metabolizm tych kwasów wywołany zaburzeniem procesu 6-desaturacji ma wybitnie negatywne działanie na korę mózgową w zakresie odbierania i przetwarzania bodźców nerwowych. Obniżenie poziomu delta-6-desaturazy z następowym spadkiem kwasu gamma-linolenowego prowadzi do przewlekłego niedotlenienia mózgu obserwowanego po udarach mózgowych, w chorobie Alzheimera i demencji starczej. Zjawiska te uzasadniają korzystny wpływ wiesiołka na żywotność i funkcjonowanie komórek mózgowych.

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
KAS I DRUKAREK FISKALNYCH
produkcji ELZAB S.A.**

**analiza potrzeb
kompleksowe wdrożenia**

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Brzesko większe ?

Już kilka lat temu, blisko 200-tu mieszkańców Jadownik i Okocimia, których domostwa i gospodarstwa rolne zajmują obszar 62,5 ha, rozpoczęło starania o przyłączenie ich w obręb miasta. Jak sami twierdzą, mieszkając na pograniczu Jadownik, Okocimia i Brzeska są pokrzywdzeni i przez wszystkich zapomniani. Na przykład, do tej pory nie mają wodociągu, mimo, że wieś posiada go już od dawna. Teren ten przylega bezpośrednio do zabudowanej części miasta od strony południowo wschodniej i został zintegrowany z Brzeskiem pod wzglę-

dem demograficznym, społecznym, gospodarczym i kulturowym. Stanowi jednorodny obszar z osiedlem Zielonka. Mieszkańcy korzystają z miejskich instytucji - szkół, przedszkoli, przychodni, kościoła, a także z sieci handlowo-usługowej. Infrastruktura techniczna na tym obszarze, ze względu na warunki i położenie, może być rozbudowana tylko w kierunku miasta. Poza tym uregulowania wymaga granica pomiędzy Brzeskiem i Jadownikami, w obrębie ulicy Bernackiego, bowiem od drogi krajowej nr 4, biegnie ona środkiem ulicy.

Jeżeli brzescy radni pozytywnie zaopiniują ten wniosek, sprawa za pośrednictwem wojewody trafi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, które wyda ostateczną decyzję o ewentualnej zmianie granic miasta. Przychylny sprawie jest Zarząd Miasta. „Nie możemy się mieszkańcom Jadownik sprzeciwić, tym bardziej, że jest to teren faktycznie niedoinwestowany i trochę przez nas zapomniany. A przecież ci ludzie, jak pozostali mieszkańcy gminy, chcą również godziwie żyć” - powiedział z-ca burmistrza, Stanisław Migdał. (s)

Mapa numeryczna

18 września br. w Urzędzie Miasta nastąpiło uroczyste otwarcie systemu informacji o terenie na bazie mapy numerycznej. Na otwarciu obecni byli: sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji - Józef Kalisz, główni geodeci wojewódzcy z Polski południowej oraz wójtowie i burmistrzowie z sąsiednich gmin.

Mapa numeryczna Brzeska jest pierwszą w województwie i trzecią w kraju. Zawiera wszystkie dane ewidencyjne o gruncie, budynkach i budowlach z pełnym uzbrojeniem terenu, dane o właścicielach i posiadaczach gruntów. Ma połączenie z wydziałem ksiąg wieczystych - dzięki temu można aktualizować dane, oraz z wydziałem podatków. Zawiera ona także obraz obwodów spisowych GUS.

Każdy zainteresowany może natychmiast uzyskać dostęp do danych. Informacja pojawia się w formie komputerowego wydruku kolorowej mapy, któremu towarzyszy dokładny opis. Na mapie znajdują się nie tylko oznaczenia działek, każdy narożnik posiada współrzędne numeryczne, z których można obliczać odległości i powierzchnie. Mapa przyczyni się do uporządkowania stanu prawnego gruntów, pomoże w przebudowie struktury przestrzennej miasta, poprzez wyeliminowanie biurokracji usprawni obsługę mieszkańców. System odpowiednich analiz może być przydatny przy ostrzeganiu przed



Źródło Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej fot. P. Duda

powodzią. „Mam nadzieję, że system będzie funkcjonował nie tylko w mieście, ale obejmie całą gminę. Stale aktualizowany przyda się w rozwoju miasta, który cały czas sukcesywnie będzie postępować” - powiedział burmistrz, Bogusław Tolasz. (s)

Rejon w Brzesku

Wiceminister spraw wewnętrznych i administracji odczytał decyzję o powołaniu w Brzesku organu rządowej administracji ogólnej. Minister Józef Kalisz podkreślił, że jest to pierwszy Urząd Rejonowy, jaki utworzono od 1993 r.

O utworzenie Rejonu Brzesko zabiegało od początku 1990 r. To wówczas powstała sprawnie działająca filia Urzędu Rejonowego w Bochni, zabiegów jednak nie zarzucono. Tym bardziej, że odwiedzający miasto dostojnicy rządowi składali obietnice utworzenia tu UR. Jeszcze w grudniu 1996 r. Urząd Rady Ministrów negatywnie zaopiniował wniosek władz mia-

sta o powołanie rejonu, motywując to daleko zaawansowanymi pracami nad wprowadzeniem zmian w podziale terytorialnym kraju.

Powołanie Urzędu Rejonowego to praktycznie podniesienie filii urzędu bocheńskiego do roli samodzielnej jednostki. Wiązać się to będzie z powołaniem kierownika oraz nie istniejącego w filii oddziału budżetowego. Rejon obejmować będzie wszystkie gminy wchodzące w skład dawnego powiatu brzeskiego, czyli: Dębno, Czerwów, Gnojnik, Iwkową, Szczurową i Brzesko. Wyłączono Wojnicz i Zakliczyn, te bowiem nie podjęły uchwał o przystąpieniu do Rejonu.

„Powołanie urzędu niewątpliwie ułatwi życie mieszkańcom, którzy załatwiając swoje sprawy nie będą musieli jeździć z nimi do Bochni” - powiedział z-ca burmistrza, Stanisław Migdał.

Rejon obejmuje obszar 590 kilometrów kwadratowych, na których zamieszkuje 80 tys. ludzi, 25 % z nich pracuje w usługach. Jak powiedział kierownik urzędu Andrzej Dzień, okres najbliższych kilku lat wymuszać będzie szereg działań inwestycyjnych, które niewątpliwie przyczynią się do wszechstronnego rozwoju tych terenów.

Z.S.

Ustrzec najmłodszych

Szacuje się, że w gminie Brzesko jest blisko 500 osób uzależnionych od alkoholu, prawie 3 tys. zaś, mocno go nadużywa. Niepokojące jest zjawisko upijania się dzieci ze szkół podstawowych. Jak wykazują wyniki ankiet i wywiadów, od czasu do czasu po wódkę sięga ich około 700. „Alkoholizm często jest wynikiem bezrobocia, trudnej sytuacji materialnej czy osobistej. Młodzież pije z chęci pokazania się, zaimponowania i dla szpanu. Niestety, obniża się wiek inicjacji alkoholowej, piją nawet 12 latki” - powiedziała Renata Pabian, koordynator d/s profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych.

Dość powszechne, szczególnie w rodzinach patologicznych, jest bicie kobiet, dotyka to około 15 % mieszkanki gminy. Prawie niemożliwe jest natomiast obliczenie jakiego procenta dzieci dotyczy bicie, a nawet maltretowanie. Przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej działa punkt konsultacyjny dla osób współuzależnionych, przyjmujący zainteresowanych dwa razy w tygodniu. Przychodzą najczęściej żony alkoholików, korzystając z pomocy prawnika, psychologa, czy pracownika socjalnego. Dla ofiar przemocy uruchomiono dwie bezpłatne linie telefoniczne, telefon zaufania - 977, oraz tzw. „niebieską linię” - 988. Raz w miesiącu zbiera się Komisja d/s. rozwiązywania problemów alkoholowych, rozpatrująca wnioski o podjęcie leczenia osób uzależnionych - w miesiącu wpływa ich 5-7. Nadal nie rozwiązana pozostaje sprawa hostelu dla najbardziej poszkodowanych rodzin alkoholików i ofiar przemocy. Jak na razie nie ma na ten cel ani pieniędzy, ani niezbędnego lokalu.

„Już wkrótce rozpoczniemy realizację programu profilaktyki w szkołach. Początkowo obejmie on nauczycieli i wychowawców, później rodziców i uczniów” - mówi Renata Pabian. „Trudno przewidzieć jakie przyniesie on rezultaty, ale myślę, że zapobieganie, profilaktyka i uświadamianie jakie zagrożenia niesie ze sobą picie jest teraz sprawą najważniejszą”.

Już po raz trzeci, 27 września wyruszył Brzeski Rajd Trzeźwości, w którym udział wzięli uczniowie 7 i 8 klas szkół podstawowych oraz młodzież szkół średnich. Oprócz dobrej zabawy, organizatorzy zapewnili pogadanki i spotkania, na których zapoznawali się oni z programem profilaktyki alkoholowej.

Z.S.

III TURNIEJ RYCERSKI Już 12 października pod zamkiem w Dębnie !

Trwają ostatnie przygotowania do wspaniałych potyczek rycerskich, które mają się rozegrać na terenie parkingu przed zamkiem w Dębnie w drugą niedzielę października. Walczyć mają rycerze z warszawskiego teatru Walk Historycznych o trofeum, którym będzie „Złoty warkocz Tarłówny”. Osobom nie znającym tej słynnej legendy dębińskiej podajemy, że Tarłówna, córka jednego z właścicieli zamku, została ukarana za miłość do biednego pokojowca Janka przez zamurowanie żywcem w jednym z pokoi w zachodniej części zamku. Choć jej szkielet z jasnymi warkoczami znaleźli szukający skarbu złodzieje w ubiegłym stuleciu (srogi ojciec kazał ją pogrzebać bowiem wraz z posagowym złotem), duch dziewczyny do dziś jeszcze straszy nocami w zamku.

Po turnieju będą grać jeszcze zespo-

ły: „Łoniowiacy” i „Leliwa jazz band” z Tarnowa a jako, że przebrana ma być cała wieś i jak można przypuszczać wielu przyjezdnych też przyjdzie szaty historyczne, na zakończenie imprezy pod zamkiem odbędzie się wspaniały Bal Przebierańców. Na tych, którzy własnoręcznie przygotowują sobie ciekawe, zabawne stroje (oczekuje się zwłaszcza dużego nalotu białych dam, a także innych duchów, czartów, potępieńców) czekać będą atrakcyjne nagrody. Zamek otworzy w tym dniu swoje podwoje bezpłatnie w godzinach od 12⁰⁰ do 17⁰⁰. Organizatorzy, którymi są Muzeum Okręgowe w Tarnowie wraz z Oddziałem - Zamek w Dębnie oraz Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Dębnie gwarantują dobrą zabawę !

LLK

Podsumowanie działalności

Odbyło się kolejne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy TB S.A. w Brzesku, na którym rozpatrzono sprawozdanie Zarządu, bilans, rachunek wyników oraz sprawozdanie z przepływu środków pieniężnych za 1996 r.

Podjęto też uchwały w sprawach: podziału zysku za 1996 r. i pokrycia strat za 1995 r., udzielenia skwitowania dla Zarządu i Rady Nadzorczej, podwyższenia kapitału akcyjnego spółki oraz zmian w statucie.

W obszernym sprawozdaniu prezes Zarządu - Andrzej Gruca wymienił realizowane zadania inwestycyjne, do których należą: rozbudowa centrali w Brzesku, siłowni, kanalizacji teletechnicznej oraz sieci abonenckiej. Spółka włączyła do swojej sieci dalsze miejscowości w gminach: Czchów, Borzęcin i Rzezawa. Ogółem na koniec 1996 r. włączono do sieci 6502 abonentów.

Plan inwestycyjny spółki na 1997 r., zaakceptowany przez Radę Nadzorczą

przewiduje dalszy dynamiczny rozwój i włączenie do sieci dalszych miejscowości z okręgów telefonicznych: Bochnia, Dąbrowa Tarnowska i Tuchów.

Na pokrycie kosztów infrastruktury Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego w drodze emisji od 1197000 do 1379600 akcji imiennych serii „F” i 3000 - 4000 akcji serii „G”, które mają być pokryte gotówką. Prawo poboru akcji serii „F” przysługuje dotychczasowym akcjonariuszom. Postanowiono również, że 85 % zysku netto zostanie przeznaczony na inwestycje.

Przyjęte zmiany w statucie uwzględniają podwyższony kapitał akcyjny, a nadto dają możliwość do wniesienia przez CETI akcji TB S.A. do spółki holdingowej, która będzie miała możliwość wejścia na Warszawską Giełdę Papierów Wartościowych.

E.K.

Rogi i rożki (cz.II)

W zamku w Dębnie wystawione są dwa ciekawe obiekty muzealne w kształcie rogów, jednak imitujące raczej instrumenty muzyczne, niż będące nimi faktycznie. Oba wykonane są

polskim ujęte w kartuszową ramę z tabliczką pod nim zawierającą napis: „JOHANN. SOBIESKI REX POLON. MDCLXXXIII” jest czterodzielny herb Polski i Litwy zwieńczony królewską

gloryfikowaniu zwycięstwa polskiego monarchy w bitwie pod Wiedniem.

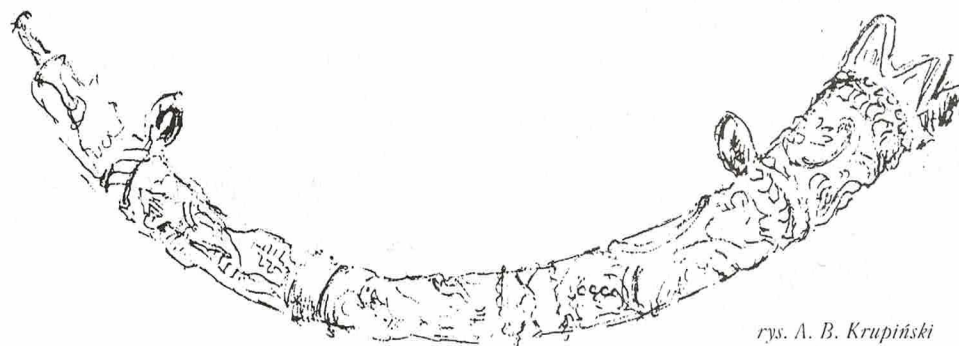
Podobnie zdobione olifanty spotkać można w zbiorach kilku polskich muzeów np. w Narodowych w Krakowie i Warszawie, także w pa-

łacu wilanowskim czy zamku malborskim, za granicą w Londynie, Pradze, czy Sankt-Petersburgu. Powtarzający się w nich w różnych odmianach zbliżony typ dekoracji rzeźbiarskiej dowodzi, że powstawały w obrębie jednego warsztatu, najpewniej na terenie Saksonii (w Dreźnie). Rogi tak zdobione służyły upamiętnieniu 150. rocznicy wiktoria wiedeńskiej w r. 1833, szczególnie hucznie obcho-

dzzonej przez Austriaków.

Drugi róg (ilustr. 2), o wiele mniejszych rozmiarów, bo mający tylko 67,5 cm długości, w przekroju owalny, wisi na turkmeńskim kobiercu w „skarbcu” (pokoju na parterze budynku zachodniego zamku). Zdobiony jest również bogato reliefem o innej jednak proveniencji, stojącym na znacznie gorszym poziomie artystycznym.

Rozdzielany jest on smukłymi pierścieniami na 6 różnej wielkości części. Każda z nich wypełniona jest re-



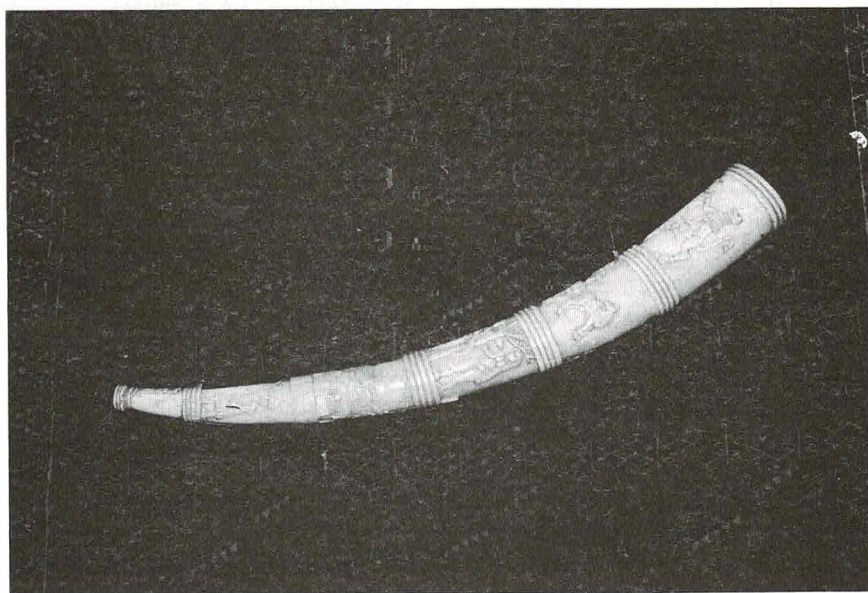
rys. A. B. Krupiński

z pustego w środku zęba słoniowego zwanego kłem. Niesłusznie, gdyż jest to w rzeczywistości siekacz. Z uwagi na ten rodzaj tworzywa rogi takie zwano olifantami (od francuskiego słowa „éléphant”, które oznacza słonia).

Jeden z nich, bardziej okazały, eksponowany jest w sieni myśliwskiej na piętrze budynku zachodniego (ilustr. 1) Jego długość wynosi aż 104 cm a średnica, gdyż jest w przekroju okrągły, 7,5 cm. Jest to więc niemały okaz o intensywnie żółtym zabarwieniu uzyskanym na skutek długiego czasu oddziaływania na niego związków chemicznych zawartych w powietrzu. Jego powierzchnia podzielona jest płasko rzeźbionymi pierścieniami na kilka części, z których każda pokrywa gęsto reliefowa dekoracja o różnych motywach. Największa część, zwana przez myśliwych rozdęciem, przedstawia się jako pełno plastyczna głowa fantastycznego stwora z ustnikiem w pysku. Najszerzy element składowy rogu, tzw. roztrąb, wycinany na końcu w ząbki, wypełnia dekor w postaci liści akantu.

Znaczącą część olifanta pomiędzy wycinanymi w kości koluszkami służącymi do zawieszania go na sznurze, zdobią niemal nachodzące na siebie liczne motywy. Jest tu więc popiersie króla Jana III Sobieskiego w stroju

koroną oraz splecione w morderczych uściskach, pożerające się nawzajem zwierzęta realne jak koń, niedźwiedź, orzeł z baśniowymi potworami. Symbolizować miały one zapewne dwie wrogie sobie potęgi - turecką i polską, podobnie jak układane w tzw. pancerz różne rodzaje broni białej, drzewcowej, buńczuki a także tarcza z herbem Litwy obok pełnej zbroi rycerskiej. Cała ta oplatająca olifant - przeładowana dekoracja służyła niewątpliwie podkreśleniu rangi, wręcz



fot. P. Duda

liefowo traktowanymi motywami, często tworzącymi całe scenki. I tak, przy rozrąbie mieści się dzielona na 3 pionowe pola tarcza herbowa, podtrzymywana przez niby-gryfy o zwierzęcych (psich ?) paszczach. W drugim polu znajdują się przedstawienia dwóch jeźdźców w zbrojach z włóczniami w rękach oraz trzeciego, zawieszzonego za włosy na drzewie, przed którym widoczny jest jeszcze koń, oglądający się za swym panem. W trzecim polu daje się zauważyć postać nagiej Ewy wychodzącej z żebra uśpionego Adama a zaraz obok wyobrażona jest scena grzechu pierworodnego pod drzewem wiadomości dobrego i złego, wokół którego opleciony jest wąż. W czwartym polu pokazany jest pasterz w wysokim kapeluszu, obcisłym kaftanie i bufiastych spodniach walczący z jakimś zwierzęciem atakującym jego owce a pomiędzy nimi motyw drzewa o palmiastych liściach. Kolejne pole prezentuje dwóch mężczyzn, jednego siedzącego w podobnym ubraniu do opisywanego wyżej i trzymającego w ręku busolę, drugiego w postawie stojącej w marszczącej szacie do kolan, z lunetą przy oku. Ostatni segment rogu tuż przed ułamanym ustnikiem zawiera motyw budowli (zamku ?) o najeżonych blankami murach. Ten olifant rzeźbiony jest bardzo prymitywnie. Nieznany wykonawca nie umiał poradzić sobie z zagadnieniami perspektywy, głębi - np. owce ustawione są w dwóch rzędach, jedno nad drugim w tych samych rozmiarach. Postacie ludzkie są nieproporcjonalne, z krępyimi korpusami, dużymi głowami z migdałowymi wylupiatymi oczami o przewierconych źrenicach. Ruchy ich są kukłowe, niezdarne. Wszystkie przedstawione zostały frontalnie z głowami ujętymi profilowo. Ten sposób pokazywania postaci nasuwa na myśl podobnie traktującą człowieka starożytną sztukę egipską. Ale na tym podobieństwa się kończą. Natomiast można przypuszczać, że dekoracja rogu wykonana została także w Afryce, jednak w innym czasie i w innej części Czarnego Łądu. Sądząc po szczegółach strojów postaci oraz po biblijnej tematyce jednej ze scen rzeźbiarz mógł wywodzić się spośród ludności którejś z XVII lub XVIII-wiecznej kolonii katolickiej Portugalii, np. z Wybrzeża Kości Słoniowej.

Lidia Luchter Krupińska

Niebezpieczne

MAŁOLATY

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy kroniki policyjne notują stały wzrost przestępczości wśród nieletnich. Do najczęstszych zdarzeń należą bójki, włamania, wybryki chuligańskie. Przez okres sześciu miesięcy tego roku wzięło w nich udział 28 małoletnich sprawców (dla porównania, w różnego typu przestępstwach uczestniczyło 112 osób dorosłych). „W ramach prewencji kryminalnej organizujemy spotkania z młodzieżą i rodzicami. Przedstawiamy na nich wszelkie negatywne zjawiska związane z przestępczością, narkomanią, alkoholizmem. Uczymy ich jak unikać zagrożeń” - powiedział st. post. Piotr Wójciak z Działu Prewencji. Jego zdaniem duży wpływ na wzrost przestępczości wśród nieletnich ma brak opieki i zainteresowania rodziców. „To specyfika obecnego czasu. Opiekunowie w ciągłej pogoni za pieniądzem nie zwracają uwagi na dzieci, a te robią co chcą”.

Wiele wykroczeń nieletni popełniają pod wpływem alkoholu, ale jak mówią funkcjonariusze z Działu Prewencji, coraz trudniej temu zapobiegać. „Wódkę można kupić do słownie wszędzie. Jeżeli młodzi nie mogą kupić jej sami, wówczas robią to za nich przy-padkowo napotkani dorośli” - dodaje st. post. Wójciak. Jak jednak powszechnie wiadomo z zakupem alkoholu małolaty a Brzeska nie mają najmniejszych problemów. Sprzedawcy i barmani w większości lokali lekceważą zakaz sprzedaży obejmujący nietrzeźwych i młodzież do lat 18-tu. W mieście są miejsca, w których picie jest zakazane, np.: Planty czy Ogród Jordankowski. Tam jednak najczęściej spotyka się „piwkującą” młodzież. „Jeżeli zdarza-

ją się przypadki zatrzymania nietrzeźwych nastolatków, powiadamy o tym rodziców, a sprawę kierujemy do sądu dla nieletnich” - powiedział aspirant Adam Gaik.

Jak twierdzą funkcjonariusze policji w Brzesku nie ma zbyt wielu narkomanów. „Zdarza się, że młodzież odurza się butaprenem czy rozpuszczalnikiem, ale problem nie istnieje na dużą skalę” - mówi aspirant Gaik. „Wąchacze” spotykają się na klatkach schodowych, w piwnicach, na budowach. Nie zanotowano dotąd przestępstw związanych z narkotykami bądź popełnionych pod ich wpływem. Zapobiegając narkomanii policja od kilku już lat prowadzi akcje mające na celu wykrycie i zniszczenie nielegalnych upraw maku. Na terenie brzeskiej KRP odkryto w tym roku dwie (6 i 7 arów) oraz jedną w gminie Za-



kliczyn (0,1 ara). Sprawy z aktami oskarżenia właścicieli trafiły już do Sądu Rejonowego. Policjanci nie posiadają informacji o sprzedaży słomy makowej, nielegalne uprawy zostały zniszczone.

Z.S.

Kawalerowie Orderu Virtuti Militari

Płk. Józef Koczvara (1889-1978)

Płk Józef Koczvara, legionista, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920, kampanii wrześniowej 1939 r. i konspiracji w szeregach ZWZ - AK, urodził się 16 marca 1889 r. w Mokrzyskach koło Brzeska, jako syn Juliana, rolnika i Jadwigi Wesołowskiej. Uczył się w gimnazjum w Bochni, i tam w r. 1911 otrzymał świadectwo dojrzałości. W czasie nauki w gimnazjum należał do „Zarzewia” (od 1909 r.). Od 1911 r. studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1912 - 1913 ukończył również kurs abiturientów na Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie studiów należał do Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Od 1913 r. pracował jako urzędnik prywatny w Tarnowie. Od sierpnia 1914 r. służył w Legionach Polskich, początkowo jako szeregowy w 1. pp Legionów, a od stycznia 1915 r. w 1. Pułku Ułanów, awansując do stopnia st. wachmistrza. Po kryzysie przysięgowym (lipiec 1917 r.) został wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski.

Od listopada 1918 r. służył w Wojsku Polskim, w wojnie polsko-bolszewickiej walczył jako dowódca plutonu i szwadronu w szeregach 11. p. Ułanów Legionowych. Ranny na froncie, przez kilka miesięcy leczył się w szpitalu w Krakowie. Po zakończonej wojnie został oficerem zawodowym kawalerii wojska II Rzeczypospolitej. Awansował na rotmistrza ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r. i na majora w 1922 r. W latach 1921 - 1922 był instruktorem na kursie podchorążych w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu, a następnie powrócił do służby w 11. p. Ułanów Legionowych, który stacjonował w Ciechanowie. Był tam kwatermistrzem do lipca 1924 r., a następnie komendantem szkoły podoficerskiej. W lutym 1927 r. został przeniesiony do 5. Pułku Strzelców Konnych w Tarnowie na stanowisko kwatermistrza, a od stycznia 1928 r. w stopniu podpułkownika był zastępcą dowódcy 18. p. Ułanów Pomorskich w Grudziądzu. W czerwcu 1930 r. przeszedł do służby w broni pancerniej, gdzie początkowo dowodził 2. Dy-



wizjonem Samochodów Pancernych, a od lipca 1931 r. był dowódcą 2. p. pancernego. Od maja 1934 r. ponownie powrócił do służby w kawalerii i do 1935 r. był zastępcą dowódcy 2. p. Ułanów Grochowskich im. gen. J. Dwernickiego w Suwałkach, a następnie dowodził tym pułkiem do połowy 1936 r., awansując w tym czasie na pułkownika WP. W latach 1937-1938 był dowódcą I Grupy pancerniej w Warszawie. W kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził bronią pancerną w Armii „Prusy” gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego. 19 września 1939 r. został internowany na Węgrzech, przebywał tam w różnych obozach. Z jednego z

nich (w Eger) zbiegł w lipcu 1941 r. i przedostał się do kraju. Po przybyciu do Warszawy został zaprzysiężony i rozpoczął działalność konspiracyjną w ZWZ - AK pod ps. „Zbigniew”. Był m.in. szefem Wydziału Broni Szybkich Oddziału III Sztabu Komendy Głównej AK oraz Głównym Inspektorem Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP) w Komendzie Głównej AK.

Uczestnik Powstania Warszawskiego w 1944 r., po kapitulacji oddziałów powstańczych przebywał w niewoli niemieckiej w obozie Lamsdorf (Łambinowice), a następnie w oflagu II C Woldenberg (Dobiegniew). Uwolniony w styczniu 1945 r. powrócił do kraju i na stałe zamieszkał w Tarnowie, w pobliżu swojej rodzinnej miejscowości. Utrzymywał się z renty inwalidzkiej. Zmarł w Tarnowie dnia 6 maja 1978 r. i w tym mieście został pochowany.

Odnaczony był m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Orderem Polonia Restituta V klasy, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Płk Józef Koczvara należał do nielicznej grupy wysokich oficerów legionowych wywodzących się z regionu tarnowskiego.

Władysław Bartosz

Przywracani pamięci

Kpt. piech. inż. Franciszek Blok

(1898 - 1968)

(ostatni komendant brzeskiego obwodu AK)

Franciszek Blok, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej 1939 r., i konspiracji w szeregach Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ) - AK i WiN, urodził się 16 lutego 1898 r. w Białobrzegach koło Łańcuta, jako syn Michała i Anny z Rzepków. Z wykształcenia inżynier-mechanik. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Po zakończonej wojnie oficer zawodowy WP. Pełnił służbę w 3. pp Leg. w Jarosławiu, gdzie

awansował do stopnia porucznika. W latach trzydziestych już jako kapitan został przeniesiony do służby w 17. pp w Rzeszowie, a w r. 1937 przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza w Czortkowie.

Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., jako adiutant taktyczny 165. pp rez., brał udział w walkach z Niemcami na terenie Kielecczyny i Lubelszczyzny. Uniknął niewoli i po zakończeniu działań

wojennych w 1939 r. powrócił na teren Rzeszowszczyzny. Początkowo należał do Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), którą dowodził w powiecie rzeszowskim, a po scaleniu POZ z AK w 1942 r. został zastępcą Inspektora Rejonowego AK w Rzeszowie, zajmował się szkoleniem na kursach konspiracyjnej podchorążówki AK. Wiosną 1943 r. został przeniesiony do Inspektoratu Rejonowego AK w Tarnowie, a w lipcu 1943 r. objął stanowisko komendanta Obwodu AK Brzesko, pod ps. „Soplica” i pozostawał na tym stanowisku aż do czasu rozwiązania AK w styczniu 1945 r. Prowadził akcję scaleniową z BCh, ale w wyniku napotkanych ze strony ludowców trudności nie doprowadził jej do końca. W r. 1944 organizował osłonę i kwatery dla operacji „Most II” i „Most III”.

W sierpniu 1944 r. wstrzymał działania dywersyjne w obwodzie, ale we wrześniu tego roku ponownie zmobilizował siły jako zgrupowanie II batalionu „Buty” 16. pp AK. W październiku 1944 r. w obwodzie wydał polecenie likwidowania band rabunkowych.

Po rozwiązaniu AK pozostawał nadal w konspiracji, działając w szeregach „NIE” i DSZ. Po powołaniu do życia Zrzeszenia WiN został kierownikiem „Rady” WiN na powiat Brzesko. Funkcję tę pełnił od września 1945 r. do maja 1946 r. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się na Ziemię Zachodnie i działał dalej w strukturach WiN. W ramach działalności konspiracyjnej prowadził prace organizacyjne, propagandowe, polityczne i wywiadowcze. Został aresztowany 23 grudnia 1952 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 24 kwietnia 1953 r. skazał go na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy postanowieniem z dnia 30 listopada 1953 r. zamienił wyrok na 12 lat więzienia. Karę odbywał w więzieniach we Wronkach, Warszawie i Rawiczu. Zwolniono go 24 stycznia 1958 r. Zamieszkał w Warszawie, gdzie pracował w Stołecznym Przedsiębiorstwie Handlu Warzywami i Owocami. Zmarł 2 lutego 1968 r. w Warszawie, gdzie został pochowany. Odznaczony był m.in. 3-krotnie Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi, a pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Armii Krajowej.

Władysław Bartosz

ICH ŚWIAT

Robię to dla siebie

W kolejnych numerach miesięcznika, w rubryce „ich świat”, prezentować będziemy poglądy i opinie młodych ludzi, którzy stają dopiero u progu dorosłości, sami próbując podejmować pierwsze poważne decyzje. Nie przez przypadek, jako pierwszej, pozwoliliśmy wypowiedzieć się Paulinie. Niektóre jej przemyslenia i refleksje są bardzo trafne i zaskakująco dojrzałe. Zapraszamy do lektury.



Paulina fot. P. Duda

Koleżanki i koledzy z klasy uważają mnie za skończonego kujona. Traktują jak maszynę, kalkulator, chodzącą encyklopedię. Ale nie jest to prawdą. Lubię się uczyć, ale moje zainteresowania wybiegają również poza szkołę - mówi Paulina Radzięta z VIII a, ze szkoły nr 2. Podobnie jak jej rówieśnicy słucha głośnej rockowej muzyki, lubi zupełnie banalne młodzieżowe książki, ze swoją serdeczną przyjaciółką - Olą chodzi na spacer do parku. Jak sama twierdzi nie uczy się ani dla stopni, ani dla nauczycieli czy rodziców. Robi to dla siebie. Pasjonuje mnie poznawanie nowych rzeczy, a dobre oceny mam dlatego, że uczę się na bieżąco. Kiedy jestem przygotowana do lekcji, w różnych źródłach szukam informacji na najbardziej interesujące mnie tematy.

Kiedy była ciut młodsza chciała zostać weterynarzem, odebrała nawet poród swojej suczki. Teraz skłania się ku botanice i chemii. Nie znosi historii, to jej pięta achillesowa. Niezmiennie zachwycona jest lekcjami polskiego. *Są to wyjątkowe godziny. Nauczyciel tak prowadzi lekcje, że zawsze wywiązuje się dyskusja. Każdy może przedstawić swoje przemyslenia i spostrzeżenia. Mój polonista to dla mnie najlepszy przewodnik, dzięki niemu zrozumiałam i poznałam wiele rzeczy. Inni nauczyciele też są w porządku, ale oni przekazują tylko książkowe informacje. Nie wnoszą w moje życie nic nowego, nic ciekawego.*

Paulina nie chce oceniać życia dorosłych. Uważa, że większość z nich traktuje swoje dzieci jak niepoważne istoty, które nie potrafią o niczym same zdecydować. A przecież to nieprawda. Młodzi nie posiadają dużo życiowej mądrości, jednak zdając się na intuicję, mogą zrobić sporo dobrego. *Mam wspaniałych rodziców. Niczego mi nie narzucają, nic mi nie każą, mają do mnie zaufanie. Wiedzą, na przykład, że uczę się, idę przygotowana do szkoły. Wiem, że wszystko co robią wynika z miłości i dużej troski.*

Ta przyszła licealistka uważa, że wielu młodych ludzi błądzi i mocno się krzywdzi. *Palenie i picie to już normalka, nikogo nie dziwi. Teraz sięgają po narkotyki. Nie mogę im nic powiedzieć, bo i tak by mnie nie posłuchali. Nie chcę narzucać im swego zdania. Stwierdzę, że się wyłamdrzam. Naprawdę bardzo mi ich żal. Wielu z nich marzy o szkołach średnich, ale nie sadzę, żeby im się to udało.*

Paulina nie poddaje się ślepo modzie, nie lubi szpanu. *Każda dziewczyna chciałaby być piękna, ale wygląd nie jest najważniejszy. Absurdalne jest przywiązanie wagi do marki spodni czy koloru swetra. A teraz, niestety, za niemodne buty czy spodnie można zostać zdyskwalifikowanym.*

Boi się trochę dorosłego życia, bo chyba go jeszcze nie rozumie. Przeraża ją szczególnie ostra rywalizacja, którą widzi na każdym kroku. Wszyscy muszą wykazywać się dużymi zdolnościami i umiejętnością ... *czy sobie z tym poradzę? Póki co jest szczęśliwą, pewną siebie nastolatką. Mam nadzieję, że wszystko mi się dobrze ułoży i już teraz robię co mogę, aby tak się stało. Uczę się, bo wiem, że to jest bogactwo, które będę wykorzystywać. Chcę dokonać wielkich rzeczy. Tylko ode mnie zależy jak będzie wyglądać moje przyszłe życie.*

Spisała Zofia Sitarz

Pokochał te góry. Tu czuje się bezpieczny. Bo „po tej szczęścia stronie” żyje za pan brat z wilkiem i „wiekuistą przestrzenią”.

W ciszy bieszczadzkiej

Arkadii

Są na ziemi miejsca, o których można powiedzieć, że zostały stworzone dla artystów. To tam ich twórcze dusze znajdują wieczną pracownię i ciszę co prowokuje. Dzień po dniu składają z kolorów, kształtów, zapachów swoją przystań. Aż dojrzeje i zacznie owocować.

Leon Józef Chrapko - artysta malarz, poeta, pisarz swoje genius loci odnalazł w Bieszczadach. A przecież mógł być „w świecie”. Jednak wrócił tam, bo to jego mała ojczyzna.

Potęga życia

W przyrodzie rozmiłował go ojciec. Każda z nim wyprawa do lasu to lekcja natury. Ona zna wiele i ma więcej do powiedzenia niż niejeden człowiek.

- Co najmniej raz w tygodniu chodziliśmy z tatą po łąkach i górach. Pewnego dnia znaleźliśmy się na przecudnej polanie. On nagle przykucnął, odchylił rękami trawę i powiedział: „Patrz synu ile tu życia”.

Od tej pory pan Leon podgląda zwierzęta, rośliny. Delektuje się zapachami dusznego od woni ziół powietrza. Bo przecież w Bieszczadach, jak gdzie indziej, w lasach tętni, przewala się, kotłuje. To życie tak gra. - Wstaję o świcie. Przecieram oczy i witam się z naturą - wyznaje. Słucham głosów budzących się piskląt. Cieszę się z poranka.

Pokochał Bieszczady. Zna je przecież od dziecka. Żadne szlaki i kamienie nie są mu obce. Tu czuje się bezpieczny. Bo „po tej szczęścia stronie” żyje za pan brat z wilkiem i „wiekuistą przestrzenią”. Te góry go inspirują. Często z surrealistycznych wizji jego obrazów wyłaniają się cebulaste kopuły cerkwi, elementy tutejszego pejzażu czy historii.

Mieszkalem w koszach plażowych

- Moja rodzina pochodzi z okolic Sambora i Borysławia - opowiada Chrapko. Matka wywodzi się ze zubożałej szlachty - Wodzińskich. Był to polski ród kresowy. Rosjanie, którzy zagrabili wschodnie te-

reny Rzeczypospolitej - na mocy porozumienia z Niemcami - wyprawiali Polaków za San. Mama mi opowiadała, jak przez rzekę przeprowało się dwadzieścia rodzin, a żołnierze Armii Czerwonej do nich strzelali. Na brzeg przedostało się tylko siedem rodzin. Moja zakwaterowała się w Zagórzu. Tam się urodziłem.

Tam też mały Leon ukończył podstawówkę. Już wtedy nauczyciel rysunków - niejaki Czownicki - zwykł mawiać do chłopca: „Masz dar Boży, nie zmarnuj do”. A on młody, z tysiącem pomysłów, rozczytywał się w książkach Josepha Conrada, marzył o morskich podróżach.

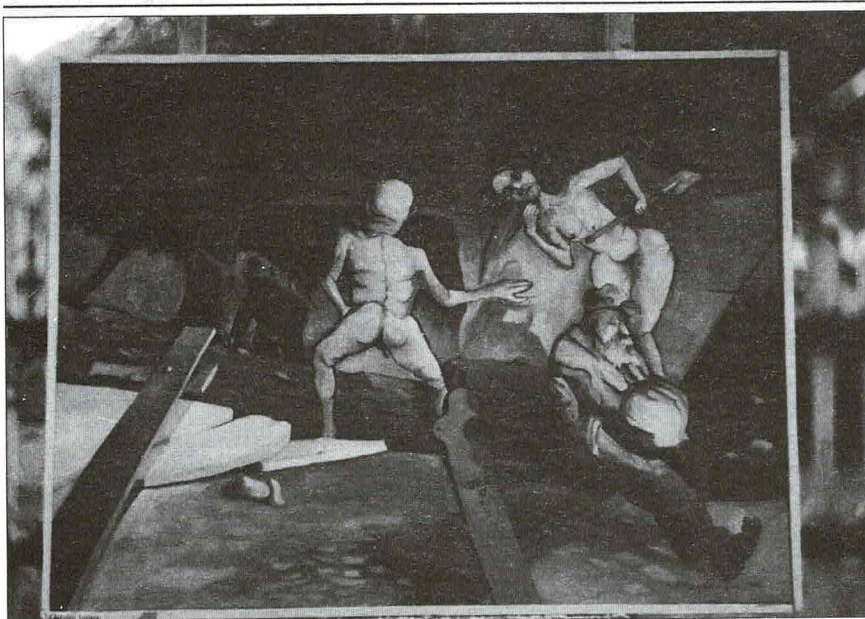
Pewnego dnia, tuż po szkole, wskoczył do pociągu i wysiadł ... w Gdańsku. Dostał się do słynnego Conradinum - tamtejszej Średniej Szkoły Morskiej. Tutaj trafił do kółka literackiego i sekcji plastycznej przy Domu Kultury. Poznał profesora Edwarda Trzebiatowskiego, artystę malarza, który ukończył studia w Petersburgu. Niedługo był wykładowcą Uniwersytetu Wileńskiego, ale jako działacz Armii Krajowej musiał opuścić uczelnię.



Leon Chrapko - artysta, malarz, poeta, pisarz swoje genius loci odnalazł w Bieszczadach.

Żeglarskie marzenia Chrapki nie zrealizowały się. Zniszczyła je ośmiostronnicowa ankieta personalna, w której podał, że ma krewnego w Chicago. A były to lata pięćdziesiąte.

- Poza tym doszło do pewnego zdarzenia - mówi: W czasie zaliczeń praktycznych, gdy byłem radiotelegrafistą, na szkolnym kutrze usłyszałem rozmowę kolegów. Jeden z nich powiedział: „Uciekajmy do Szwecji”. Po przepłynięciu dwóch mil dopadła nas kanonierka Marynarki Wojennej, a nad kutrem zawisł helikopter Straży Granicznej. Przed więzieniem uratował



Ostatni taniec

Twórczość malarska L. Chrapki tylko pozornie jest pesymistyczna. Bo przecież kiedy kończy się jedna droga, to zaczyna się druga - powie artysta.

mnie fakt, że całą rozmowę słyszał przez radiostację dyżurujący w centrali bosman. Ja im tę ucieczkę odradzałem. Ale ze szkołą musiałem się pożegnać. Dostałem też „wilczy bilet” zakazujący przyjęcia mnie na studia przez dziesięć lat.

Leon Chrapko znalazł się na gdańskim bruku. Nie miał gdzie mieszkać, więc koczował w koszach plażowych. W Sopocie koło Grand Hotelu rozłożył paletę i malował portrety turystom. Sprzedawał je za kilo pomidorów i wodę. Kiedyś obok niego przechodził profesor Trzebiatowski i zainteresował się młodzieńcem. Zaprosił do swojej pracowni i przez trzy lata wtajemniczał w arkana sztuki. Wtedy Chrapko odkrywał własną wrażliwość, zaczynał wierzyć w swój talent. Musiał jednak wyjechać z Gdańska. Otrzymał nakaz pracy. Przez jakiś czas budował samoloty w Świdniku. Potem jeździł na parowozach w Rozwadowie.

- Z przemęczenia aż wymiotowałem - wspomina. Pamiętam, kiedy wiozłem transport do Medyki. Parowóz nieco zwolnił. Wtedy jakiś ubek krzyknął, że sabotuję. Bóg miał nade mną pieczę i przeżyłem.

Następnie pan Leon rozpoczął służbę w komandosach w Krakowie. W trakcie ósmego skoku złamał nogę, a jego kolega się zabił.

- To była czyjaś głupota i lekko-myślność kazać nam, początkującym, wykonywać takie skoki z obciążeniem.

Leon Chrapko po zdaniu eksternistycznie matury w sanockim ogólniaku, podjął studia prawnicze. Jednak doszedł do wniosku, że w PRL-u jest za dużo prawników. Ostatecznie ukończył w 1977 r. kulturoznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

- Kocham to miasto, ale tylko na chwilę - stwierdza. Dłuższe w nim przebywanie męczy. Ale czas akademicki wspominam mile. W ogóle w swoim zwariowanym życiu miałem dużo szczęścia. Bo gdybym na przykład nie pracował przy parowozach, to nie poznałbym maszynisty Konstantego Grygorowicza. Nazywano go „szalony Kostek”. Wychodził na parowóz w białych rękawiczkach. Często mawiał: „Nie wyręczaj się cudzymi rękoma”. To od niego nauczyłem się szacunku do wszystkiego co robię. Teraz to procentuję.

Ech, ta Grażka

W rok po ukończeniu studiów w 1978 r. pan Leon zorganizował przy Leskim Domu Kultury Bieszczadzką Grupę Twórców, do której należeli malarze, rzeźbiarze, przedstawiciele rzemiosła artystycznego, adepci literatury. Wtedy otworzył też własną galerię malarstwa w Sanoku. Była to naówczas jedna z trzech prywatnych galerii w Polsce. Tym szczęściem nie cieszył się zbyt długo. Po ośmiu latach trze-



Milczenie

Każdy obraz musi w nim dojrzeć. A kiedy tak już się stanie, powstaje coś, co jest częścią samego autora.

ba było zamknąć interes. Biurokracja i wydział finansowy wygrały. Artysta nie narzekał jednak na brak zajęć. W tutejszym Domu Kultury prowadził Klub Plastyczny. Tu zaprzyjaźnił się między innymi ze Zdzisławem Beksińskim i Marianem Kruczkim.

- Etap sanocki to jeden z najcudowniejszych w życiu - przyznaje. To wtedy poznałem moją żonę Grażynę. Była szefem MPiK-u. Szalona, organizowała wystawę za wystawą. Poznaliśmy się na wernisazu, dzięki obrazom - dodaje i uśmiecha się pan Leon. Była zafascynowana moją sztuką, a potem pewno i mną. Teraz tak sobie myślę, że byliśmy sobie przeznaczeni. Bo jak tłumaczyć fakt, że po perype-

tiach życiowych spotkało się dwoje wariatów, poznało i pokochało? Każde z nas nosi inny świat i to jest fajne. Tworzymy udany duet.

Państwo Chrapkowie przez pewien czas mieszkali w Dukli, gdzie wzięli w ajencję Dom Wypoczynkowy PTTK. Obiekt miał 60 miejsc noclegowych i kawiarnię. Później wybudowali dom w Bóbrce u stóp kamieniołomu, skąd czerpano surowiec na budowę zapory w Solinie. Pan Leon ma swoją pracownię i galerię obrazów. To tu bywają plastycy, literaci, muzycy. Pani Grażyna zajmuje się teatrem, a jej mąż malarstwem i poezją. W swoim mieszkaniu organizują więc biesiady poetyckie, warsztaty plastyczno teatralne. W ich domu jest niezwykła atmosfera miejsca, do którego chce się wracać.

Obecnie pani Grażyna uczy w orelekiej szkole, a pan Leon maluje, rzeźbi, pisze. Razem prowadzą pensjonat „Le Graż”, który nazwali od pierwszych liter swoich imion

- Zawodowo nie pracuję, ale nie mam czasu na nudę - mówi Chrapko. Sztuka jest dla mnie życiem. To mój świat.

Artystą się bywa

We wszystkich pracach Leona Chrapki pojawia się człowiek - jego lęki, zagrożenia i to co go otacza. Dominuje tematyka egzystencjalna, ale zabarwiona kolorystą środowiska, najczęściej na tle bieszczadzkiego pejzażu. Autor nie traktuje sztuki jako ucieczki od rzeczywistości. Posiada dużą łatwość poruszania się po całej palecie barw. Przez to uzyskuje ciekawą grę światła i cienia. Jest kolorystą i posługuje się czystymi barwami. Maluje obrazy olejne. Wykorzystuje też technikę kolażu i druku. Jego malarstwo jest sugestywne, poetyckie. Zmusza do zastanowienia i głębokiej refleksji. Prace uderzają swą wymową. Szokują tytuły: Był, Ustrzelono mój świat, Zniewolenie, Wypalone słońce, Zagrożenie czy Ostatni taniec. Ale tylko pozornie jest to twórczość pesymistyczna.

- Bo przecież kiedy kończy się jedna droga to zaczyna się druga - wyjaśnia artysta.

Każdy obraz musi w nim dojrzeć. A kiedy już tak się stanie, powstaje coś, co jest częścią samego autora. Dlatego tak ciężko sprzedawać swoje dzieło.

- To tak jakbym był drzewem i obcięto by mi gałęzie, które owocują.

Jednak z niektórymi pracami pan Leon już się rozstał, choć było to trudne. Znalazły swoich nowych właścicieli w Anglii, Kanadzie, USA, Australii. Wszystkich ob-



Rancorn

Malarstwo L. Chrapki jest sugestywne, poetyckie. Zmusza do zastanowienia i głębokiej refleksji.

razów było całe mnóstwo. Średnio powstaje ich sześć rocznie. Ale były lata, kiedy autor nic nie namalował.

Pan Chrapko ma swoją receptę na tworzenie: „lepiej mniej a dokładniej” oraz „będzie dobre dzieło, jeśli ręka zacznie słuchać wzroku”.

Niegdyś jego ideałem był Rembrandt, potem Salvadore Dali. Dziś może się pochwalić wieloma wyróżnieniami i wystawami, między innymi w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Szczecinie, Przemyślu, w nowojorskiej prywatnej galerii Alfreda Mandzelewskiego - The European Gallery oraz w Austrii i Niemczech. Jednak Chrapko powie skromnie: „Artystą się nie jest, nim się tylko bywa”.

Poezja przyszła w Bim - Bomie

- Kiedy w latach pięćdziesiątych przebywałem w Gdańsku, chodziłem do klubu „Żak” - wyznaje pan Leon. Towarzyszyłem też studenckiemu teatrowi Bim - Bom. Tam spotykałem Zbyszka Cybulskiego i Bogumiła Kobiele. Atmosfera tych miejsc sprzyjała poezji. Zaczęłem pisać. Pierwszy tomik zatytułowałem „W kręgu dzieciństwa”. Potem powstały inne: „Ta nasza ziemia”, „W poszukiwaniu Arkadii” i „Białe notatki”.

Leon Chrapko za swój debiut literacki uznaje ukazanie się w 1974 r. na łamach „Zielonego Sztandaru” wiersza „Czerwone kwiaty”. Jego utwory są nasycone problematyką regionalną. Wiele w nich pejzażu, barw, bo Chrapko patrzy oczami plastyka: kolorami i bryłą.

- Lubię noc - mówi. Ona inspiruje, prowokuje. Kiedyś wstałem z łóżka, a było już bardzo późno, wziąłem kartkę, pióro i zapisałem wiersz. Do rana mógłbym już zapomnieć - śmieje się.

Pan Leon stwierdza, że w poezji nie może wszystkiego powiedzieć, gdyż ta operuje skrótami. Píše więc powieść - „Tętno” o absurdach, w które zostało uwikłane pokolenie Polaków. To dramatyczne losy człowieka wywodzącego się z Borysławia. Przeszedł on przez typowe dla wielu dro-

gi: front w 1939 r., ucieczka przez Węgry, Turcję do Iranu, Armia Andersa, powrót na podkarpacie, w Sanockie, konflikt z bandami UPA, które uprowadzają mu syna i samotną śmierć. Pierwowzór postaci istniał w rzeczywistości i przeżył podobne perypetie. Książka będzie miała 22 rozdziały. Do jej ukończenia pozostał jeszcze jeden.

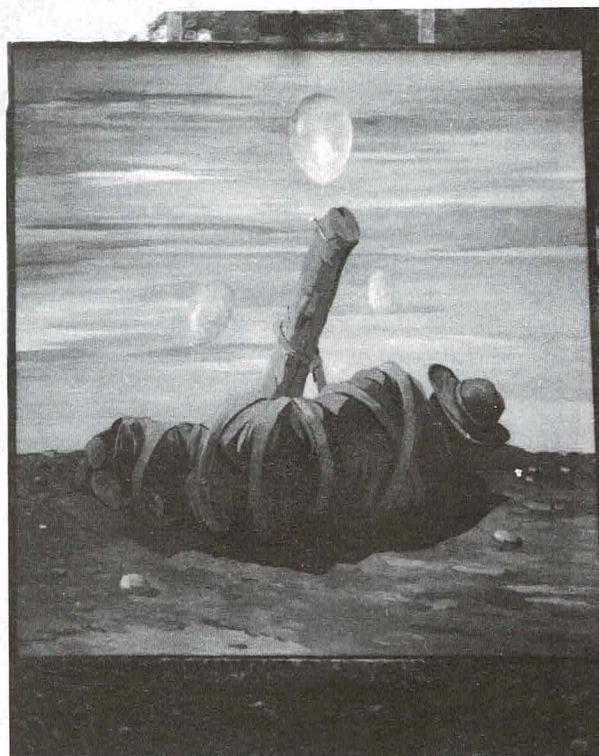
Nieskończona doskonałość

- Życie jest jak kartka papieru, którą można spalić. Ale ja ją tylko ładnie zapisuję - tłumaczy artysta. Nie jestem z tych, co nadstawiają drugi policzek, wierzę w ludzi, bo przecież nikt złym się nie rodzi. Przeraża mnie tylko głupota człowieka, który niszczy przyrodę. Tak jakby nie można było pogodzić cywilizacji z naturą.

Jego charakter zawsze był przekorny. Jeśli ktoś mówi, że coś jest niemożliwe, to pan Chrapko stara się udowodnić, że jest wręcz odwrotnie. Zajęcia domowe godzi z warsztatami plastycznymi, malarskimi plenerami, biesiadami poetyckimi, wychowaniem młodzieży przez estetykę. W tym roku wraz z żoną planują zorganizować plener „Szlakiem Nikifora”.

- Rozbudzam swój optymizm. Buduję wiarę, ona mi pomaga, utwierdza w tym, że powinienem rozmawiać z Bogiem. Wtedy czuję się silniejszy i tak sobie myślę, że stać mnie na wiele. Gdzieś tam, w dalszych planach, jest wystawa mistrz - uczeń i ten jeden jedyny obraz, na który wciąż czekam. Bo gdybym wiedział, że jestem już doskonały, to pewno bym się rozrył - uśmiecha się pan Leon. Przecież artysta żyje dopóty, dopóki marzy o najlepszym swoim dziele.

Renata Skórnóg



Samotność

Stanisława Wawrykiewicz

(1904-1981)

Stanisława Michalina Wawrykiewicz urodziła się 3 listopada 1904 r. w Brzesku, w rodzinie mieszczańskiej Jana (syna Malwiny i Teofila Czamarskich) i Albiny z Jaworskich (córkę Andrzeja i Anny z Dudków). Jej rodzicami chrzestnymi byli: Michał Tarczałowicz - znany malarz dekoracyjny z Bochni i Kazimiera Jawornik.

Po ukończeniu w r. 1916 cztero-klasowej szkoły powszechnej, w latach 1916-24 kontynuowała naukę w Gimnazjum Państwowym w Brzesku. Wychowawcą klasy, do której uczęszczała był profesor Jan Gardziel. Po uzyskaniu egzaminu dojrzałości, zdała go ponownie jako eksternistka w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Krakowie. Na jego podstawie została uznana tymczasowym nauczycielem w publicznych szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim.

Po uzyskaniu matury w Seminarium Nauczycielskim podjęła pracę w szkolnictwie powszechnym: w siedmioklasowych szkołach w Uszwi i Szczurowej (1925), dwuklasowej szkole w Rudach Rysiu (1925-27) i trzyklasowej szkole w Maszkienicach (1927-1935), której od 1933 r. była kierownikiem.

Ucząc, równocześnie podnosiła swoje kwalifikacje pedagogiczne. W r. 1927 zdała egzamin przed komisją egzaminacyjną w Tarnowie i otrzymała świadectwo kwalifikacyjne na nauczyciela szkół powszechnych, a w r. 1928 tytuł stałej nauczycielki szkół powszechnych.

Pracując w szkole w Maszkienicach jako studentka zwyczajna przez 18 trymestrów słuchała wykładów i brała udział w proseminariach i seminariach na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Studia zostały uwieńczone w r. 1933 uzyskaniem dyplomu nauczyciela szkół średnich w zakresie histo-

rii jako przedmiotu głównego i nauki obywatelskiej jako przedmiotu dodatkowego. W skład Państwowej Komisji Egzaminacyjnej wchodził: prof. dr Leon Strenbach, prof. dr Ludwik Piotrowicz, prof. dr Jan Dąbrowski, prof. dr Władysław Konopczyński, prof. dr Stanisław Kot, prof. dr Roman Dybowski i dr Adam Kłodziński.



W r. 1936 S. Wawrykiewicz została przeniesiona na własną prośbę do Szkoły Powszechnej nr 2, a następnie (od 1.08.1936 r.) do Szkoły Powszechnej nr 1 w Brzesku.

W r. 1938 starała się o posadę kierownika szkół powszechnych, a w rok później Szkoły Powszechnej im. św. Kingi w Bochni, jednak jej prośby nie zostały uwzględnione.

W 1938 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało jej brązowy medal za długoletnią, nienaganną pracę w szkolnictwie. Przed r. 1939 S. Wawrykiewicz działała w wielu organizacjach paramilitarnych, zawodowych i kulturalnych, m.in. w Związku Strzeleckim, Lidze Obrony Powietrznej Kraju, Polskim Czerwonym Krzyżu, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Z chwilą wybuchu wojny pracowała w polskim szkolnictwie jawnym, a w latach 1939 - 1942 w tajnym szkolnictwie niezorganizowanym, następnie w latach 1942 - 1945 w szkolnictwie tajnym zorganizowanym, zarówno powszechnym jak i średnim.

Po wyzwoleniu Brzeska S. Wawrykiewicz ponownie podjęła pracę w Szkole Powszechnej nr 1, a później, w latach 1945-49 pełniła obowiązki kierownika Szkoły Powszechnej Żeńskiej nr 2 im. św. Jadwigi. Ponadto w r. szkolnym 1946/47 była kierownikiem kursu pedagogicznego, natomiast w latach 1948-50 dyrektorem Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Brzesku. Brała również udział w licznych kursach wakacyjnych dla nauczycieli i kierowników szkół oraz zjazdach jako przewodnicząca Wydziału Pedagogicznego i prezes Ogniska ZNP.

Z nastaniem stalinowskiego terroru, S. Wawrykiewicz została odwołana z piastowanej funkcji i przeniesiona na stanowisko nauczyciela w Szkole Powszechnej nr 2, w której pracowała do r. 1951. Powodem pozbawienia jej stanowiska było - jak pisano w urzędowej opinii - utrudnianie pracy, brak udziału w pracy społecznej swojego środowiska, powiązanie z kołami mieszczańskimi i słabe osiągnięcia pedagogiczne.

W r. 1951 S. Wawrykiewicz podjęła pracę nauczyciela historii w Liceum Ogólnokształcącym w Brzesku, gdzie uczyła do r. 1971. Po przejściu na rentę w roku szkolnym 1971/72 jako nauczyciel kontraktowy uczyła w tej szkole j. polskiego.

Zmarła w 1981 r. w Brzesku i została pochowana w grobie rodzinnym na tamtejszym Cmentarzu Parafialnym.

Jerzy Wyczęsany

Nie tylko dla Disneya

Na obrzeżach miasta, w niewielkim budynku po byłej pieczarkarni, mieści się istniejący od maja 1995 r. zakład, którego 100 % produkcji eksportowane jest do Stanów Zjednoczonych. Jest to jeden z wielu rozrzuconych po kraju, m.in. w Wielkopolsce, Miechowie, Niegoszowicach koło Krakowa i Łysej Górze, zakładów z kapitałem amerykańskim specjalizujących się w produkcji wolnodmuchanych wyrobów szklanych, dokładnie bombek choinkowych. Wytwarza się ich tu kilkadziesiąt tysięcy sztuk miesięcznie, jednak zapotrzebowanie jest kilkadziesiąt razy większe.

Powierzchnia tej małej fabryczki nie

ponad tysiąc osób. Ponad połowę załogi stanowią kobiety, które jak wiadomo, mają coraz większe trudności ze znalezieniem pracy" - powiedział Piotr Metzler, przedstawiciel firmy Northstar, szef brzeskiego zakładu. Dla mieszkańców jest to niewątpliwie ogromna szansa, szczególnie w dobie bezrobocia, na terenach gdzie ani przemysł, ani rolnictwo nie rozwijają się dynamicznie i nie dają nowych miejsc pracy. A płace tutaj są wyższe niż średnia krajowa.

Wyroby zakładu to piękne, kruche i kosztowne bombki choinkowe mieniące się kolorami ... kreskówek Disneya. Ta firma bowiem, obok Warner Bros to od-

pań dekoratorek nadaje swojemu dziełu odrębny charakter. Dodatkowo, każda kolorowa kula ma swój numer, im jest niższy, tym dla zbieraczy bardziej wartościowa i poszukiwana. W Krakowie, w Pałacu pod Baranami znajduje się unikalny, zupełnie wyjątkowy sklep-galeria, w którym można kupić niektóre wyroby zakładu. Pieniądze z ich sprzedaży wpływają na konto Domu Dziecka w Winarach.

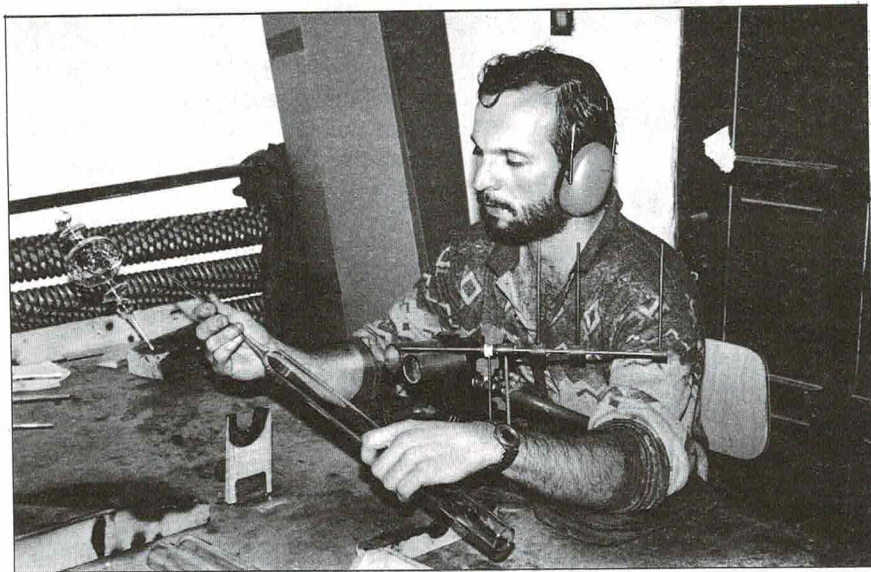
Cykl produkcyjny tych bajkowych ozdób jest pozornie niedługi i łatwy. Bombki dmuchane są ze szklanych rurek, gotowe już kształty malowane lakierem, następnie dekorowane, pakowane i odsyłane do miejsca przeznaczenia. Gotowe wyroby pakowane są każdy oddzielnie w specjalnych kartonowych pudełkach. Do Stanów przewożone są statkiem bądź samolotem.

W zakładzie firmy Northstar stosowany jest absolutnie nieszkodliwy, przyjazny środowisku cykl produkcyjny. Poza ściekami sanitarnymi i niewielkimi ilościami szkła nie ma praktycznie żadnych odpadów. O tym, że jest to zupełnie bezpieczny, nie dający żadnych zanieczyszczeń chemicznych zakład, niech świadczy fakt, że pracują tu kobiety w ciąży, planuje się także zatrudnienie inwalidów. Inspekcje sanitarne i kontrole Państwowej Inspekcji Pracy nie wykazały najmniejszych nieścisłości. Firma Disney zarządziła wykonanie próby ołowiowej, której we Francji poddano nie tylko bombki, ale także farby i lakiery jakimi są malowane, opakowania, metki, kapsle. Badania te wypadły znakomicie, udowodniły, że produkty te są bezpieczne i ekologiczne.

Jak twierdzi Piotr Metzler, Brzesko i okolice to tereny zasobne w artystycznie uzdolnionych ludzi. Tacy bowiem najczęściej znajdują u niego zatrudnienie. Bombki wykonywane są według kilkuset wzorów. Na podstawie luźnych projektów robione są prototypy, które zatwierdza Disney.

Panie pracujące przy dekorowaniu cały czas są poważne i skupione. Każdy kształt i kolor musi być wiernie oddany i wymaga dużego zaangażowania. W ciągu dnia, w zależności od rodzaju ozdób, mogą ich pomalować od kilku do kilkunastu. Na dmuchalni pracują tylko panowie. Jak mówi szef, najlepsi z nich to ci, którzy potrafią grać na instrumentach dętych, ale nie jest to regułą. *"Mam naprawdę dobrą załogę uczciwych i zdolnych ludzi"*.

Zofia Sitarz



fol. P. Duda

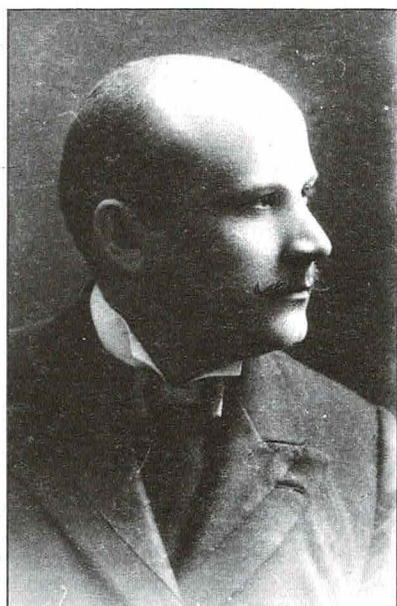
przekracza metrażu dużego domu. Pracownicy mają mało miejsca. Przy stole, przy którym dekorowane są bombki, normalnie powinno siedzieć 4 osoby. Teraz jest ich tu 8. Zakład nie posiada żadnego zaplecza magazynowego. Aby poszerzyć zakład i zwiększyć jego wydajność, dyrekcja wydzierżawiła budynek przy ulicy Pomianowskiej, gdzie obecnie pełną parą idą prace remontowe i adaptacyjne. *"Jeżeli inwestycja pójdzie normalnym, zaplanowanym trybem i szybko oddamy obiekt, jeszcze do końca roku przyjmę do pracy 100 osób, w przyszłym - 300. Do końca 1999 r. zatrudnienie znajdzie tu*

biorcy brzeskiego producenta. To tu rodzą się ulubieńcy dzieci i dorosłych z całego świata: Myszka Miki, rodzina Donaldów, postacie z bajki o Kubusiu Puchatku. W tym roku 55-lecie istnienia obchodzi uroczy Bambi. Na tę okoliczność również opracowano specjalną bombkę. Świecidełka z napisem Made in Poland gwiazdy Hollywoodu, na przykład Elizabeth Taylor, sprzedają na wielu aukcjach, z których dochód przeznaczają na cele charytatywne. Stąd pochodzą także bombki dla kolekcjonerów, malowane akrylem. Mimo, że robione według tej samej formy, każda jest inna, bo każda z

Z działalności Koła TSL w Brzesku w latach pierwszej wojny światowej

(Wznowienie działalności w 1916 r.)

15 września 1895 r. „Przegląd Wszechpolski” oceniając działalność TSL stwierdził, że organizacja ta była „najczynniejszą z galicyjskich stowarzyszeń mających na celu szerzenie oświaty” w społeczeństwie polskim. Wypada jednak zaznaczyć, że w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej, TSL znacz-



Dyr. K. Missona
fot. arch. ze zb. J. Wyrzesanego

nie poszerzyło program działalności. Obok tworzenia i finansowania szkół ludowych na kresach zachodnich i wschodnich (Śląsk Cieszyński, Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, Galicja Wschodnia), walki z analfabetyzmem, zakładania bibliotek i czytelni w małych miasteczkach i wioskach, dużą część swojej działalności poświęciło sprawie kształcenia dorosłych umiających już czytać i rozbudzaniu patriotyzmu w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego.

Tak ukierunkowana działalność TSL, nie mogła być realizowana przez koło brzeskie w pierwszych dwóch latach wojny. Inwazja rosyjska na Galicję i rosyjska okupacja Brzeska, trwająca od 15 listopada do 17 grudnia 1914 r. przerwała działalność brzeskiego Koła TSL. Większość bibliotek i czytelni zorganizowa-

nych w latach 1900-1914, zostało zniszczonych. Ocalała jedynie biblioteczka im. Michała Rossknechta w Okocimiu. Podobny los spotkał archiwalia brzeskiego Koła TSL. „Wszelkie dokumenty, akta, księgi kontowe, protokoły, spisy członków [...] przechowywane w lokalu biblioteki, uległy zniszczeniu”. Ocalała jedynie gotówka, w wysokości 700 koron, którą zdeponowano na książeczce oszczędnościowej Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku. Warto równocześnie podkreślić, jak stwierdza protokół z posiedzenia Wydziału Koła z 7 kwietnia 1916 r., że nikt z członków Wydziału nie ponosi odpowiedzialności za zniszczenie całego majątku ruchomego organizacji.

Dopiero po bitwie pod Gorlicami i po odrzuceniu armii rosyjskiej do Galicji Wschodniej, Koło TSL w Brzesku mogło wznowić działalność. 7 kwietnia 1916 r. odbyło się pierwsze jego posiedzenie po wypędzeniu Rosjan z miasta. W obradach uczestniczyli m.in. Henryk Bukowski - prezes, Olga Bukowska - sekretarz, Maria Bernacka, Jadwiga Brylińska, Feliks Kica, ks. Roman Mazur - proboszcz, ks. Józef Szewczyk - katecheta i Ludwik Wicher - profesor gimnazjum.

Decyzja o wznowieniu działalności zapadła w przededniu rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i 25. rocznicy utworzenia TSL. Obie te rocznice, brzeskie Koło TSL postanowiło uczcić w szczególny sposób. Już 7 kwietnia 1916 r. utworzono specjalną Komisję, składającą się z Henryka Bukowskiego, Feliksa Kica i Józefa Wichera, która przygotowała program Walnego Zjazdu członków Koła oraz program uroczystości rocznicowych.

14 maja 1916 r. - w niedzielę, po uroczystym nabożeństwie, podczas którego patriotyczne kazanie wygłosił proboszcz, odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła połączone z wyborem nowego Wydziału Koła. Henryk Bukowski został ponownie wybrany prezesem Koła TSL, liczącego teraz 73 osoby. Jego zastępcą wybrano Kazimierza Missonę - dyrektora gimnazjum. Stanowisko sekretarza powierzono Ludwikowi Wicherowi i Adeli Strokowej, a skarbnikiem został Krzysztof Schwarz - starszy oficjalista sądowy.

Obok nich do Wydziału Koła wybrano ks. Józefa Szewczyka (zastępca skarbnika), ks. Romana Mazura, dr. Wilhelma Knauera - lekarza, dr. Wilhelma Dadlera* - adwokata, Feliksa Kica - nauczyciela, Olę Bukowską i Marię Bernacką. Komisję Rewizyjną utworzyli: Ryszard Mayer - radca z Okocimia, Karol Anders - sekretarz magistratu i Walenty Kański - emerytowany nauczyciel z Brzeska.

Wieczorem odbyły się imprezy wokalo-muzyczne z udziałem młodzieży gimnazjalnej oraz zabawa taneczna dla dorosłych, z której dochód postanowiono przeznaczyć na cele społeczne. Zebrana podczas nabożeństwa składka, za zgodą obu księży, podobnie jak kwesta uliczna, została przeznaczona na cele narodowe i społeczne. Połowę, sporej zresztą kwoty, przesłano do Naczelnego Komitetu Narodowego do Krakowa, który od 1914 r. wspierał akcję legionową Józefa Piłsudskiego, a drugą część do Zarządu Głównego TSL w Krakowie. Tylko dochód z zabawy tanecznej przeznaczono na koszty oświetlenia lokalu „Sokoła”, w którym odbywały się uroczystości rocznicowe.

W protokole z Walnego Zjazdu członków Koła, znalazła się również ocena działalności społecznej i politycznej duchowieństwa brzeskiego. „TSL [...] popularność swoją zawdzięcza dopiero życzliwemu duchowieństwu [...]. Obaj księża należeli od kilku lat do Zarządu Koła [...]. Nie tylko swoją radą i współpracą, ale przede wszystkim swoim stanowiskiem duchownych i gorącą miłością ojczyzny i sprawy narodowej, przyczynili się do rozwoju Koła i otworzyli mu drogę do serca ludu wiejskiego”. Protokół dalej zanotował, że duchowni coraz gorliwiej popierają działalność narodową i skonał, że takimi „filarami pracy oświatowej i narodowej są w Brzesku [...] kapłani”. W tym miejscu warto dodać, że kolejni rezydenci brzeskiej plebani, włączali się w nurt pracy TSL, a ks. Paweł Wieczorek, którego wielu brzeszczan jeszcze pamięta, swoją twórczością literacko-poetycką poważnie wzbogacił biblioteczkę TSL.

16 maja 1916 r. Koło TSL w Brzesku, nie tylko podsumowało finansowe i

propagandowe sukcesy imprez związanych ze 125. rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja i 25. rocznicą powstania TSL, ale również na wniosek Kazimierza Missony, postanowiło ponownie uruchomić w Brzesku bibliotekę i czytelnię TSL. Dyrektor gimnazjum sądził, że czytelnia potrafi zintegrować mieszkańców miasteczka wokół celów narodowych i oświatowych. A to z kolei znacznie zwiększy wpływ TSL wśród mieszczaństwa brzeskiego i mieszkańców okolicznych wsi. Dlatego Wydział Koła postanowił, aby z miesięcznych składek członków czytelni, wynoszących 60 halerzy od osoby, zaprenumerować kilka czasopism, które byłyby dostępne dla członków TSL i mieszkańców miasta. Missona zaproponował prenumeratę „Tygodnika Ilustrowanego” lub „Świata”, „Wiadomości Polskich”, „Kuriera Lwowskiego”, „Głosu Narodu”, „Nowej Reformy” i „Dziennika Poznańskiego”. Równocześnie zdecydowano się na zakupienie do czytelni kilku kompletów szachów - gry wówczas bardzo popularnej w Brzesku.

24 maja 1916 r. czytelnia była już czynna. Właściciel Browaru Okocim - Jan Goetz-Okocimski wyasygnował część kwoty, za którą czytelnię wyposażono w szachy. Gospodynią lokalu została Adela Strokowa, a dyżury w ciągu tygodnia, od poniedziałku do niedzieli, pełnili kolejno: ks. Józef Szewczyk, Paweł Kic, M. Missonowa, Ludwik Wicher, Wilhelm Knauer, Henryk Bukowski i Wilhelm Dadler.

W niedzielę, w godzinach przedpołudniowych lokal udostępniano młodzieży gimnazjalnej, a po południu dla mieszczaństwa. Koło TSL w Brzesku pragnęło w ten sposób osłabić negatywne oddziaływanie karczemny na młodzież i mieszczaństwo. Musimy pamiętać, że różnego typu kawiarnie i szynkownie brzeskie przyciągały wówczas klientelę, nie tyle poziomem świadczonych w nich usług, ile możliwością rozegrania roberka (karty), partii szachów, czy domina. Że młodzież brzeska nie stroniła od tego typu gier, świadczy uchwała Magistratu, zakazująca właścicielom tego typu lokali udostępniania młodzieży „gier w nich dozwolonych”. Zakaz ten dotyczył również możliwości odwiedzania restauracji i obowiązywał przez cały okres międzywojenny.

* W poprzednim artykule wkraśl się błąd w nazwisko Wilhelma Dadlera (jest Dadleż).

prof. dr hab. **Marian Stolarczyk**

Z najdawniejszych dziejów cz. II

Uszwi

Bezsnieżna końcówka zimy 1993 r. była czasem rozpoczęcia systematycznych badań powierzchniowych na terenie Uszwi. Mając wówczas kilkunastoletnie doświadczenia w realizacji programu Archeologicznego Zdjęcia Polski oraz zbadane około 30 % powierzchni województwa tarnowskiego byliśmy bardzo zaskoczeni ilością i charakterem dokonywanych odkryć. Największe zaskoczenie budził fakt, iż na rozległych kulminacjach wyodrębnionych wzgórz na terenie Okocimia i przede wszystkim najbardziej interesującej w tym miejscu Uszwi odkrywaliśmy liczne krzemienne narzędzia, odpadki z ich wytwarzania, bardzo charakterystyczne dla plemion kultury ceramiki wstęgowej rytej skorupy naczyń. Zaskoczenie wynikało przede wszystkim stąd, iż środowisko pogórzy nie było - wedle teorii wówczas obowiązujących - typowym w rozwoju cywilizacji pierwszych społeczności rolniczo-hodowlanych na ziemiach polskich.

Preferowane być miały krawędzie dolin rzek na terenach przede wszystkim lessowych, zaś strefa pogórzy, zwłaszcza w rejonach bardziej oddalonych od dolin, pozostawać miała anekumena. Wielkie więc było Andrzeja Cetery i moje zdziwienie, gdy z dała od Uszwicy znajdowaliśmy skorupy, obrabiane ludzką ręką krzemienie oraz w kilku miejscach ślady po rozorywanych paleniskach, jamach i chatach. Nawet jednak mając tak namacalne dowody starożytności osadnictwa ludzkiego na tych terenach nie bardzo liczyliśmy na więcej. Utarte i funkcjonujące w podręcznikach pradziejów poglądy na początki rozwoju społeczności rolniczo-hodowlanych na ziemiach polskich głośiły, iż plemiona kultury ceramiki wstęgowej rytej przywędrowały z południa i z okolic podkrakowskich ruszyły w wielką wędrówkę krawędzią Karpat na wschód. Liczniejsze odkrycia w okolicach Rze-

szowa i Przemysła wyznaczać miały pierwszy poważniejszy „przystanek” w długiej wędrówce. Odkrycia na terenie Okocimia i Uszwi mogły być w pierwszej fazie uznane za pozostałość krótkotrwałego zasiedlenia tego terenu podczas wędrówki. Ale następne lata i kolejne zbadane obszary w ramach AZP przyniosły bardzo liczne odkrycia na terenie doliny Leksandrówki oraz przede wszystkim na obszarze Łoniowej, Lewniowej, Biesiadek, Żerkowa. Kilkadziesiąt odkrytych na tym terenie stanowisk archeologicznych z czasów początku neolitu (4500 - 3500 p.n.e.) jednoznacznie dowodzi teraz, iż teren w pewnym oddaleniu od krawędzi Karpat i w znacznym oddaleniu od dolin większych rzek był niezwykle intensywnie zasiedlony w tym czasie. Nie mogła to być strefa na szlaku wędrówki z okolic podkrakowskich ku wschodowi, lecz ważny w skali neolityzacji środkowej Europy obszar powiązany z kolebką tej cywilizacji na terenie Słowacji i Kotliny Karpackiej ścisłymi więzami. Odkrywanie na powierzchni stanowisk w gminie Gnojnik i południowej części gminy Brzesko zakarpaccich surowców kamiennych - radiolarytu i jaspisu wskazuje jednoznacznie, iż następował ciągły dopływ zza Karpat tych szczególnie cenionych materiałów. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż doliny Popradu i Dunajca wyznaczały oś wielkich i długotrwałych wędrówek między okolicami obecnego Brzeska a Słowacją. Te zupełnie nie znane przed kilku laty kwestie zmieniają obraz początków neolitu w Polsce. Pamiętać trzeba, iż epoka ta uważana jest za czas największej w dziejach rewolucji gospodarczej. Zarówno więc odkrycie nowych, nieznanych wydarzeń z dziejów kraju i powszechnych, jak też doniosłość czasów z których odkrycia te pochodzą - stanowią o niezwykle i nie- możliwej do przecenienia ich randze.

Obecnie, gdy zbliżamy się do 80 %

zbadań powierzchni województwa tarnowskiego, można bez wątpienia stwierdzić, iż dwa odkrycia zasługują w tych badaniach na szczególną uwagę. Pierwszą (w sensie chronologicznym, bo odkryć dokonaliśmy w 1991 - 1992 r.) jest odkrycie mikroregionu kultury przeworskiej na prawobrzeżu dolnego biegu Raby, drugą - odkrycie zespołu osadnictwa neolitycznego w okolicach Brzeska. Ranga tych dwóch odkryć sprawia, iż podjęte być powinny pilne badania wykopaliskowe na wybranych, niszczonej a zasobnych w ciekawe zabytki osadach. Wydaje mi się również, iż możliwe jest stworzenie w planowanym muzeum w Brzesku ciekawej wystawy początków rolnictwa. Spoglądając z pewnej perspektywy dwie szczególnie wyróżniające ten teren ekspozycje stanowić mogą o jego atrakcyjności: dzieje piwowarstwa i pradzieje rolnictwa.

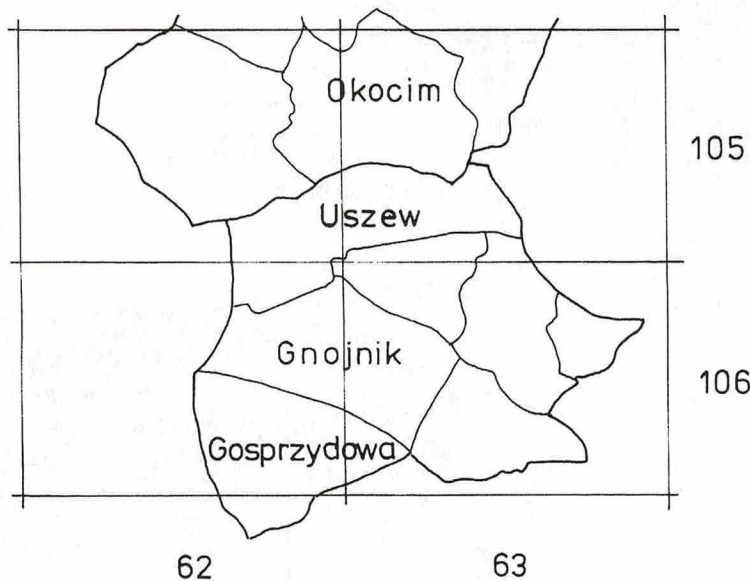
Na stanowiskach archeologicznych, zlokalizowanych na terenie Uszwi, zinventaryzowanych jest wiele punktów osadnictwa z czasów epoki kamienia; te, których datowanie udało się sprecyzować, pochodzą wyłącznie z epoki neolitu, a kulturowo określone wiążą się z ludem kultury ceramiki wstęgowej rytej. Na stanowisku 2 zlokalizowanym bardzo charakterystycznie na kulminacji wzgórza w przysiółku Zalesie, znalezionych zostało 6 fragmentów neolitycznych naczyń. Ślad osadnictwa na stanowisku 5, leżącym na południowym skłonie wydłużonego garbu terenowego w przysiółku Skotnica Kącka, znaleziony został odłup z krzemienia narzutowego. Zajmująca hektar powierzchni osada na stanowisku 9, zajmującym jedną z kulminacji położonych na tym garbie, dostarczyła 12 fragmentów neolitycznych - kulturowo niestety nieokreślonych - naczyń oraz 3 zabytków krzemiennych. Jest charakterystyczne, iż każdy z nich został wykonany z surowca przyniesionego z innych stron prahistorycznych świata. Fragment rdzenia uformowany jest z krzemienia czekoladowego, wydobywanego na północno-wschodnich obrzeżach Gór Świętokrzyskich. Fragment

kolejnego rdzenia wykonany jest z krzemienia pasiastego, który pozyskiwano przede wszystkim w słynnej kopalni w Krzemionkach Opatowskich, zaś niewielki odłup - z krzemienia jurajskiego z okolic podkrakowskich. Kolejne znalezisko pochodzi ze stanowiska 11, zlokalizowanego na jednym z cypli nad Pustymi Łakami o łagodnej, południowej ekspozycji. Jest to odłup z radiolarytu pochodzącego ze Słowacji. Na sąsiednim cyplu znaleziony został - w miejscu oznaczonym jako stanowisko 13 w Uszwi - retuszowany odłup z jeszcze innego surowca: bardzo charakterystycznego krzemienia barwy szarej, biało nakrapianego, zwanego świeciechowskim. Ze stanowiska 14 pochodzi krzemienista skałka (krótki drapacz ?) oraz 2 neolityczne skorupy naczyń. Na rozległym stanowisku 15, położonym w sąsiedztwie cmentarza w Uszwi, znaleziono zostały na powierzchni około 2 ha liczne wyroby kamienne oraz 8 fragmentów naczyń z neolitu. W inwentarzu

- Łazy. Obok 2 brzegów kultury ceramiki wstęgowej rytej i 25 fragmentów brzuśców naczyń na powierzchni osady, wśród zgłiszcz rozorywanych obiektów, znaleźliśmy w drugim dniu wiosny 1993 r. jednopiętowy rdzeń, wiór z ułamaną częścią piętkowo - sęczkową, odłup ze śladami silnego odbicia oraz 3 dalsze odłupki, wykonane z krzemienia jurajskiego. Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, iż na sąsiedniej ku wschodowi kulminacji zlokalizowana została kolejna osada kultury ceramiki wstęgowej rytej, leżąca już na terenie Okocimia. Wyraźnie widać, iż cały garb zasiedlony był przez społeczności wczesnorolnicze neolitu.

Dotąd przedstawione odkrycia dokonane zostały wiosną 1993 r. Rok później powróciliśmy na zachodnią część Uszwi, gdzie odkryliśmy 7 dalszych stanowisk. Na oznaczonym nr. 20 znaleźliśmy środkowy fragment przepalonego wióra, zaś na 21 - leżącym na rozległym, łagodnym cyplu nad Leksandrówką -

fragment toporka i środkową część wióra z krzemienia jurajskiego. Kolejną bardzo interesującą osadę zinventaryzowaliśmy na stanowisku 22, na powierzchni około 1 ha na cyplu w miejscu ujścia Leksandrówki do Uszwy. Obok 6 fragmentów naczyń na powierzchni osady znalezione zostały: odłup z krzemienia jurajskiego oraz fragmenty odłupka z krzemienia wołyńskiego. Na uwagę zasługuje fakt wyorywania na powierzchni pól osady spaleniźny i przepalonych kamieni z niszczonych



*Położenie Uszwy w podziale AZP
105-63 - numery obszarów AZP, 106-62 - obszar niezbadany*

wyrobow kamiennych obok fragmentu odłupka z zakarpaciego obsydianu i przepalonego odłupka oraz innego z krzemienia świeciechowskiego, występują wyłącznie zabytki z krzemienia jurajskiego. Obok rdzenia ze zmianą orientacji i szczątkowego są to: półtylczak i 3 odłupki. Jeszcze bardziej interesująca i ważna jest zajmująca 3 hektary powierzchni osada na stanowisku 19, zlokalizowanym na rozległym garbie terenowym w przysiółku Kamieniec

obiektów, których resztki tkwią pod warstwą humusu. Dalsze znaleziska neolityczne pochodzą ze stanowiska 25, gdzie stwierdziliśmy odłup z siekierki z krzemienia czekoladowego i silnie obtłuczone szczątki rdzenia z krzemienia jurajskiego. Na ostatnim ze stanowisk w Uszwi - oznaczonym nr. 26 - na kulminacji niewielkiego wzgórza, znaleźliśmy wreszcie odłupki z różnych odmian krzemienia jurajskiego.

Jerzy Okoński

Nieznany,
brzeski epizod w życiu

Andrzeja Munka

Biografowie znakomitego reżysera, legendy kina - Andrzeja Munka nie odnotowali jego związku z naszym miastem. Był to, co prawda związek efemeryczny, lecz ze względów rodzinnych niezwykle ważny dla późniejszego współtwórcy „polskiej szkoły filmowej”.

Andrzej Munk urodził się w r. 1921 w Krakowie, w rodzinie Ludwika, inżyniera budowlanego i górniczego i Anny z domu Frysz. Jego ojciec pochodził z rodziny żydowskiej zasymilowanej ze społeczeństwem polskim; sam zaś później wraz z rodziną przeszedł na katolicyzm. W r. 1939 A. Munk uzyskał maturę w IV Ogólnokształcącym Gimnazjum i Liceum w Krakowie. W momencie wybuchu wojny w grupie Przysposobienia Wojskowego został wysłany na Śląsk. Na przełomie lat 1940/41 w obawie przed represjami Niemców jego rodzina opuściła Kraków i przeniosła się do Warszawy. Stryj Władysław natomiast wraz z pochodzącą z Bochni drugą żoną Katarzyną z Kamionków osiadł w Brzesku, nie opodal dworca kolejowego na Słotwinie, w wynajętych 2 pokojach na piętrze od strony zachodniej, w domu Stefanii i Karola Habrytów (obecnie Restauracja „Jodelka”).

W Warszawie Munk otrzymał dokumenty na nazwisko Andrzej Wnuk i podjął pracę w zakładzie budowlanym jako robotnik, następnie technik. W r. 1942 nawiązał tajne kontakty z byłymi członkami przedwojennego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS) oraz z konspiracyjną grupą Polskich Socjalistów, która weszła w skład Socjalistycznej Organizacji Bojowej (SOB). Munk zajmował się wówczas fotografią portretową, a także interesował się twórczością prozatorską i dramatyczną Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz konspiracyjną poezją. Fascynował go

również Ch. Chaplin pamiętany z filmów oglądanych przed wojną.

Jesienią 1943 r. w czasie przeprowadzania rewizji przez gestapo Munk uratował się ucieczką, następnie zaś ukrywał się u przyjaciela w Denkowie koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Z początkiem 1944 r. powrócił do Warszawy. W czasie powstania warszawskiego przebywał na Żoliborzu. Nie uczestniczył jednak w walce zbrojnej, lecz pełnił jedynie służbę w oddziałach pomocniczych. Po kapitulacji opuścił Warszawę wraz z ludnością cywilną. W czasie transportu do obozu przejściowego w Pruszkowie uciekł i po krótkim pobycie w Krakowie przeniósł się do Zakopanego, gdzie pracował jako dozorca na stacji kolejki linowej i palacz w Obserwatorium Meteorologicznym na Kasprowym Wierchu.

Wiosną 1945 r. Munk powrócił do Krakowa. Niemal od razu nawiązał kontakty ze środowiskiem Sekcji Akademickiej Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej i współpracownikiem dziennika „Naprzód”. Niebawem przeniósł się jednak do Warszawy i w roku akademickim 1945/46 został przyjęty na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Studia i działalność społeczno-polityczna Munka w środowisku akademickim zostały przerwane postępującą gruźlicą, której nabawił się w czasie wojny. Leczył się w sanatoriach w Otwocu i Zakopanem, a następnie w Szwecji. Po zaleceniu choroby zrezygnował ze studiów architektonicznych i wstąpił na Wydział Prawa Uniwersy-



Okna mieszkania przy ulicy Solskiego, w którym mieszkała rodzina Munków fot. P. Duda

Przebywając w Zakopanem zawarł przyjaźń z góralskimi kurierami i przewodnikami, których przeżycia znajdują później odbicie w jego filmie „Błękitny krzyż”.

tu Warszawskiego. W 1948 r. opuścił Wydział Prawa i podjął studia w nowo powstałej Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi na Wydziałach Operatorskim i Reżyserii Filmo-

wej; obok m.in. J. Rybkowskiego, J. Nasfetera, C. Petelskiego, J. Batorego, S. Bareji, M. Jahody, K. Kutza, J. Łomnickiego, K. Nałęckiego, A. Wajdy, J. Morgensterna.

Munk debiutował jako operator w 1948 r. w filmie szkolnym „Stracone złudzenia”. Od r. 1949 współpracował z Polską Kroniką Filmową. Dwa lata później ukończył Wydział Reżyserii, przedstawiając film dyplomowy „Sztuka młodych”. W latach 1950-55 był reżyserem w warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych, a w latach 1955-61 reżyserem filmów fabularnych w zespołach filmowych „Kadr” i „Kamera”. Równocześnie w latach 1956-61 był wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej i Teatralnej w Łodzi. „Munk należał - wspominał po latach znakomity reżyser Roman Polański - do pierwszych absolwentów Szkoły i był nie tylko najzdolniejszy spośród działających wówczas w Polsce reżyserów, ale również jedną z najbardziej pociągających, zabawnych i charakterystycznych postaci polskiego kina. Niezwykle towarzyski, dowcipny, lubił otaczać się młodszymi od siebie, niektórzy z nas mieli zaszczyt zaliczać się do jego przyjaciół. [...] Jednak w Szkole, gdzie prowadził zajęcia z dokumentu, wesoły kompan ustępował miejsca bełfrowi”. „Miał nieprawdopodobną smykałkę towarzyską - wspominał Andrzej Wajda. Błyskawicznie uczył się języków i zachodniego stylu życia - wiedział, że trzeba mieć adresy, ciągle telefonować, orientować się, kto jest kim. Bardzo szybko wyrobił sobie nieprawdopodobne znajomości. To właśnie Fellini, który w tym czasie nie miał pracy w Italii, prosił o pomoc w realizacji filmu w Polsce. Myślę, że wyprzedził w tym względzie Zanussiego i Skolimowskiego razem wziętych. Byłem nim zachwycony”.

W latach 1949-59 A. Munk zrealizował 11 filmów dokumentalnych, reportażowych i eksperymentalnych m.in. „Kongres kombatanów” (1949), „Zaczęło się w Hiszpanii” (1950), „Pamiętniki chłopów” (1952), „Kolejarskie słowo” (1953), „Gwiazdy muszą płonąć” (1954, współreżyseria W. Lesiewicza, wyróżnienie zespołowe Komitetu Nagród Państwowych w r. 1955), „Niedzielnny poranek” (1955, Srebrny medal na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie), „Spacerek staromiejski” (1958, nagro-

dy na festiwalach w Wenecji i Oberhausen). Elementy filmu dokumentalnego i fabularnego łączył w sobie „Błękitny krzyż” (1955, nagrodzony na międzynarodowych festiwalach w Wenecji i Trydencie).

Munk nakręcił tylko 4 filmy fabularne, ale jego nazwisko na trwałe zapisało się w historii filmu polskiego. Był jednym z czołowych (obok Andrzeja Wajdy, Wojciecha J. Hasa, Kazimierza Kutza, Jerzego Kawalerowicza) przedstawicieli tzw. „szkoły polskiej”. Powstała ona w drugiej połowie lat 50-tych. Tworzyli ją filmowcy, którzy należeli do jednego poko-

nagrodzoną m.in. na VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mar del Plata i „Zezowate szczęście” (1960), z kapitalną rolą Bogumiła Kobieli. Ostatnim, już niedokończonym, dziełem Munka była „Pasażerka”. Pracę nad tym filmem, który wszedł do dorobku kinematografii światowej - przerwała śmierć reżysera w r. 1961. Z istniejących materiałów film zmontował w r. 1963 współpracownik i przyjaciel artysty, reżyser W. Lesiewicz. Film ten otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. na festiwalach w Cannes i Wenecji, oraz kandydował do konkursu o nagrodę Hollywoodzkiej Akademii Filmowej - „Oskara”.



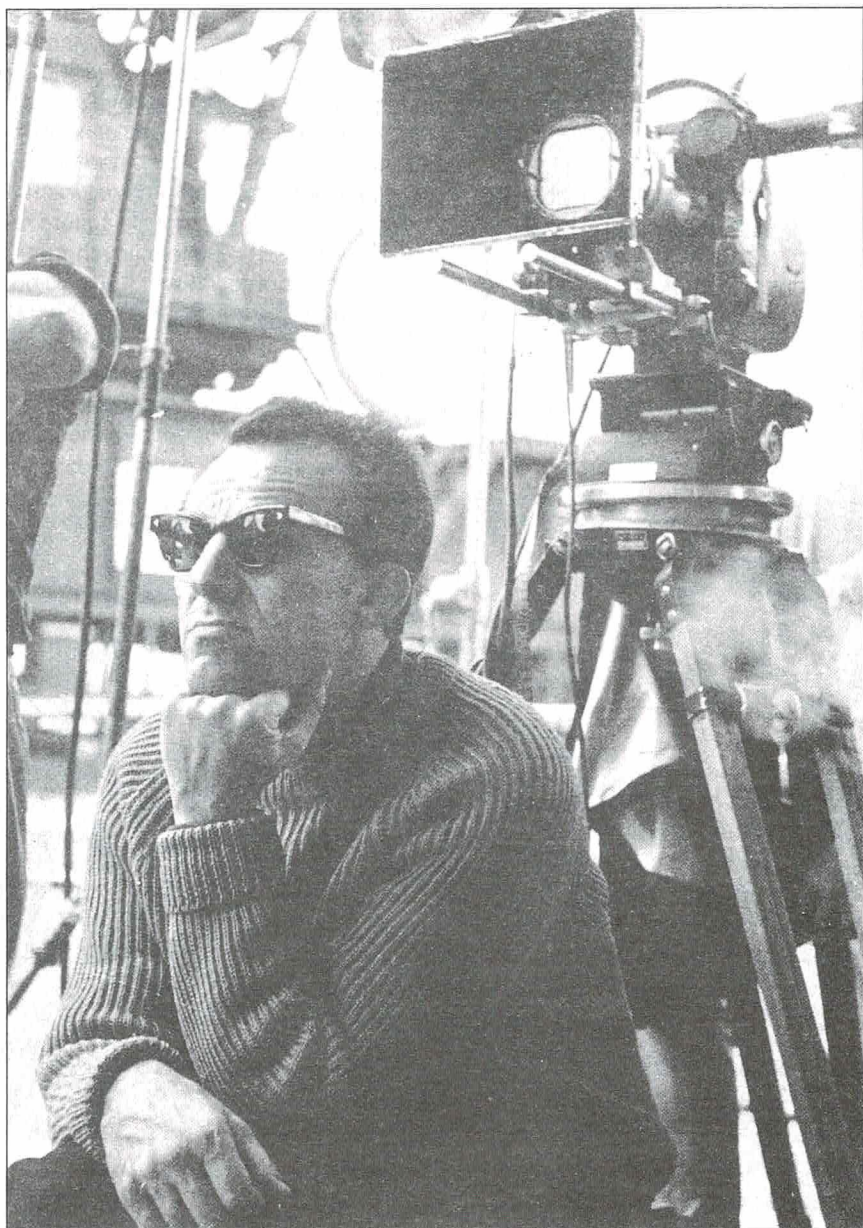
Andrzeja Munka lubiano, ale i bano się go. Przestrzegał przed „eksperymentowaniem”, dbał o logikę narracji i staranny montaż.

lenia, a ich wspólnym doświadczeniem były przeżycia wojenne. Podstawowym tematem „szkoły polskiej” był rozrachunek z wojenną przeszłością. O ile jednak Wajda był romantykiem ekranu i najbliższa mu była tragedia, sytuacje bez wyjścia, ostre konflikty moralne, o tyle Munk tworzył jakby na przeciwnym biegunie. Był racjonalistą, sceptykiem, ironistą. W filmach zachowywał pewien dystans do swych bohaterów i ich czynów. Patrzył i oceniał chłodno, bez egzaltacji. Forma jego filmów była prostsza, miejscami nawet ascetyczna.

W fabule zadebiutował filmem „Człowiek na torze” (1957), nagrodzonym na X Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach. Potem nakręcił „Eroicę” (1958),

Ponadto Munk reżyserował również widowiska telewizyjne, w tym „Wieczory generalskie” (1959) według K. Pruszyńskiego, „Pasażerkę” (1960) Z. Posmysz-Piaseckiej, „Arlekinadę” (1961) T. Rattigana oraz w Teatrze Kameralnym w Warszawie „Wielki kram” (1960) G. B. Shawa.

Po katastrofie samochodowej pod Kominą Munk zmarł 21 września 1961 r. w szpitalu w Łowiczu. Pochowany został w Alei Zasłużonych na byłym Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. „Pewnego dnia po powrocie z planu - wspominał R. Polański - dowiedziałem się o śmierci Andrzeja Munka ... Mały czarny fiat Munka miał czołowe zderzenie z ciężarówką na trasie Warszawa - Łódź. Wieczorem piliśmy w knajpie za pamięć Andrzeja, tak jakby sam tego pragnął. Kuba Goldberg



A. Munk na planie

nie mógł powstrzymać łez; wstał i poszedł wyrzucić się do toalety. W chwili potem podążyłem za nim”.

Jak już wspomniano - wojenne losy rzuciły stryjka A. Munka na Słotwinę. Stryj wraz z żoną Katarzyną szczęśliwie przeżyli ciężkie losy okupacji hitlerowskiej. „Babcia Munkowa” - bo tak nazywali ją domownicy - pracowała po wojnie na stacji kolejowej. Andrzej Munk zarówno zaraz po wojnie, jak i kiedy był studentem łódzkiej „Filmówki”, a później uznanym w świecie reżyserem i jej pedagogiem, bardzo często upozowany na artystycznego Cygana odwiedzał rodzinę mieszkającą w Brzesku. W pamięci Barbary Serwin - wówczas młodego podłotka - po-

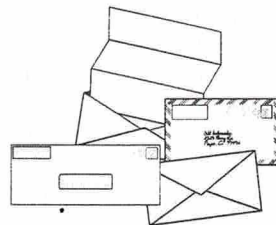
został jako „najprzystojniejszy, najelegantszy, niezwykle dowcipny i bezpośredni w kontaktach mężczyzna”.

„Dziadek Munk” zmarł w 1949 r. i został pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Brzesku (obecnie na miejscu jego mogiły zlokalizowany jest grobowiec rodziny Marców), zaś „Babcia Munkowa” przed śmiercią przeniosła się do siostrzenicy mieszkającej w Jadownikach koło Brzeska, gdzie w r. 1963 zmarła i została pochowana.

Jerzy Wyczęsany

P.S. Autor bardzo serdecznie dziękuje p. Barbarze Serwin, za informacje, bez których artykuł nie mógłby powstać.

List do redakcji



„Pożegnanie lata”

Nie lada „atrakcje” przygotowali kolejny już raz mieszkańcom Brzeska organizatorzy i sponsorzy imprez na Placu Kazimierza Wielkiego podczas tradycyjnego „Pożegnania lata”.

„Gwiazda wieczoru”, jak został nazwany zespół O.N.A. z wokalistką Agnieszką Chylińską, zaprezentował się z pełną mocą akustyczną i wrzaskiem nie tylko zainteresowanym, ale również tym mieszkańcom miasta, którzy chcieli skorzystać z nocnego odpoczynku. Niestety nie mogli.

Rozpoczynanie koncertu o 0³⁰ a kończenie o 2⁰⁰ to chyba gruba przesada.

Ciekawy zespół zaprosili organizatorzy imprezy „kulturalnej” w Brzesku ustalając czas występu w późnych godzinach nocnych. Czy gwiazda tego rodzaju jak zespół O.N.A. może dużo zaoferować z przeżyć kulturalnych niejednokrotnie (nie uogólniając) podchmielonej już o tej porze niepełnoletniej młodzieży? (Czy ustawa o wychowaniu w trzeźwości u nas w mieście nie obowiązuje?).

W związku z powyższym nasuwa się jeszcze kilka pytań nie tylko do organizatorów, sponsorów ale również rodziców i Zarządu Miasta.

1. Czy koniecznie do hukku przejeżdżających (często z nadmierną prędkością) przez centrum samochodów należy dokładać mieszkańcom huk nocnych koncertów?
2. Kto i w jakim stopniu sponsoruje często nie wnoszące w życie miasta nic dobrego nocne występy?
3. Czy pieniędzy tych, przynajmniej w części, nie można by przeznaczyć na działalność kulturalną dzieci i młodzieży?
4. Kto odpowiada za spokój w mieście? (czy cisza po 22⁰⁰ przestała obowiązywać?).
5. Czy rodzice mający często pretensje do wychowawców i nauczycieli o sposób wychowania dzieci i młodzieży wiedzą co dzieje się z ich pocie-

chami, które słuchają koncertu po 24⁰⁰ ?

Pytań tych nasuwa się wiele. Poprzestanę jednak na wyżej postawionych i mam nadzieję, że „nocne muzykowanie” nie będzie tradycją w naszym mieście.

Andrzej Piotrowski

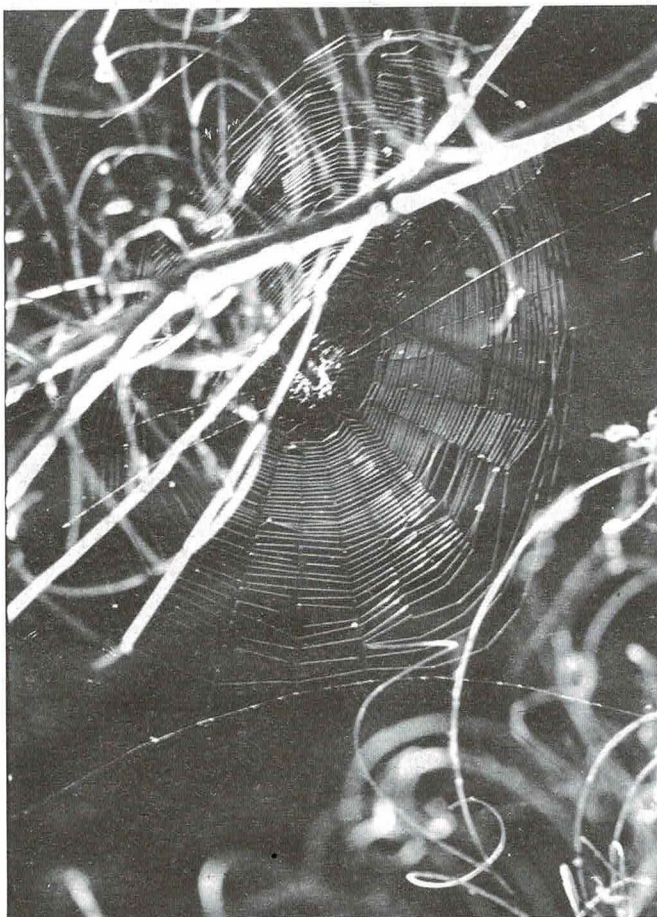
Dziękuję

Tym prostym słowem, którego tak nam brakuje na co dzień, chciałam bardzo serdecznie podziękować Panom policjantom, których z imienia i nazwiska nie znam, a którzy pracując w jedną z sierpniowych nocy - uchronili mnie przed dużym kłopotem.

Szczególne podziękowanie kieruję patrolowi nocnemu Policji oraz oficerowi dyżurnemu Komendy Rejonowej Policji w Brzesku.

Cecylia Serwin, Restauracja „Jodelka”
32-800 Brzesko, ul. Solskiego 88

Już jesień ...



Babie lato

fot. J. Maderska

Od redakcji

Autor listu oburzony jest faktem, że koncert zespołu O.N.A. rozpoczął się o godzinie 0³⁰. Nie stało się to jednak z winy organizatorów. Nie zapoznał się Pan zapewne z programem „Pożegnania lata”, więc informujemy, że koncert zaplanowany był na 23⁰⁰. Opóźnienie spowodowane było fatalną pogodą, która wydłużyła czas przejazdu zespołu z Radomia do Brzeska. Grupa O.N.A. jest, jak podkreśla Autor listu, naprawdę bardzo ciekawa. Ich utwory, od kilku już lat zajmują czołowe miejsca na listach przebojów, na ich koncerty przychodzą tłumy, z ogromnym powodzeniem odbywają trasy koncertowe po kraju i po całej Europie. Agnieszka Chylińska jest niekwestionowaną megagwiazdą muzyki rockowej. Dobitnie świadczy o tym fakt zdobycia przez nią prestiżowej nagrody - Fryderyka. Co dziesiąty młody człowiek zapytany kogo chciałby zabrać na bezludną wyspę, odpowiada, że Agę Chylińską. Śpiewa doskonale. Gdyby zechciał Pan wysłuchać koncertu na placu, a nie przez zabarykadowane okna domu oddalonego o dwie ulice, może usłyszałby Pan coś więcej niż tylko wrzask. Bo jak wiadomo, pewna odległość i budynki zniekształcają dźwięki. Zespół O.N.A. dał koncert na bardzo wysokim poziomie, i jak twierdzą widzowie było to wielkie przeżycie kulturalne. Nie każdego stać na to aby na taki koncert pojechać do Warszawy czy Katowic.

„Kulturalne” czy kulturalne ? Oto jest pytanie ! Na „Pożegnanie lata” również w tym roku przyszedł tłum ludzi w różnym wieku. Rozumiemy, że mógł nie podobać się Panu zespół O.N.A., ale wystąpiły także zespoły dziecięce ze Skawiny, brzeskie zespoły rockowe, krakowska grupa „Catwalk” i doskonały zespół „Żuki”, którego repertuar świetnie trafia nawet do najbardziej wybrednego słuchacza. Jeżeli, Pana zdaniem, nie była to więc masowa impreza kulturalna, to co ? Zawody strażackie ?!

Zapytuje Pan dalej, kto i w jakim stopniu sponsoruje takie imprezy. Ofiarodawców (jeszcze raz wielkie dzięki dla nich) jest wielu. Nie zostaliśmy jednak upoważnieni przez nich do podania wysokości przekazanych kwot. Pieniądzy tych nie dało się przeznaczyć na działalność kulturalną dzieci i młodzieży, dlatego, że były one przekazane na konkretny cel - na „Pożegnanie lata”. Na działalność kulturalną i edukacyjną dzieci MOK dysponuje odrębną pulą funduszy, która zgodnie z celem jest wykorzystywana.

Nic nie wspomina Pan natomiast o szczytnym celu jaki towarzyszył imprezie. Otóż informujemy, że przez całe popołudnie i wieczór prowadzona była kwesta, z której dochód przekazany został dla powodzian.

Za spokój w mieście odpowiada Policja, której funkcjonariusze, zarówno w czasie imprezy, jak i po jej zakończeniu pilnowali porządku i wywiązali się ze swoich obowiązków znakomicie.

Natomiast obawy Pańskie, że nocne muzykowanie stanie się tradycją, są bezpodstawne. Plenerowe imprezy organizowane przez MOK, mają miejsce zaledwie dwa razy do roku, ale to właśnie one w ogromnym stopniu przyczyniają się do tego, że Brzesko przestaje być pustynią kulturalną.

Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny

Zofia Sitarz - korekta, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Agata Podłęcka.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663-17-03, 663-05-89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz 9.00 - 15.00 **Skład:** mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (14) 663-11-91, tel.(14) 686-14-70.

Dołęga

- nadwiślańskie „Soplicowo”

Dołęgę od Brzeska dzieli zaledwie dwadzieścia kilka kilometrów. Dotrzeć do niej możemy na różne sposoby: kursowymi autobusami PKS, samochodem, rowerem, lub wręcz na piechotę podążając z biegiem Uswicy. A tymczasem niewielu ciekawskich zapuszcza się w tamte strony. A szkoda. Jest bowiem w Dołędze zabytkowy dwór - muzeum, we wnętrzach którego drzeмиą pamiątki nie tylko po jego niegdyśjszych właścicielach, ale też z czasów rabacji 1846 r., powstania styczniowego r. 1863 i Młodej Polski.

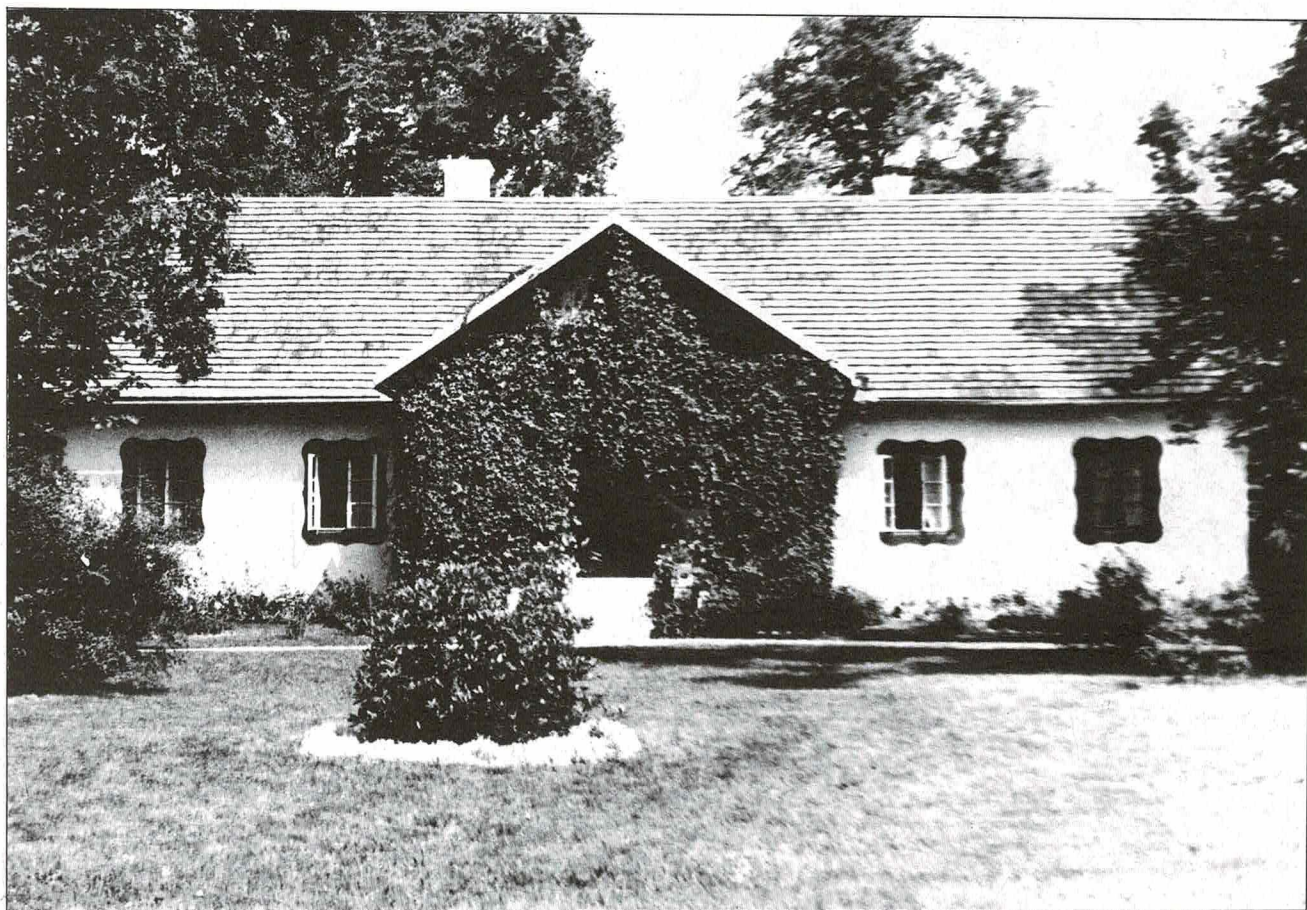
Obecny dwór dołęski jest drugim już z kolei dworem w tym samym mniej więcej miejscu; na skraju wsi, pośrodku niewielkiego ni to parku ni to lasku. Pierwszy wzniesli zapewne Bratkowscy, którzy w początkach XIX w. kupili Dołęgę, znajdującą się od 1782 r. pod zarządem cyrkulu (obwodu) bocheńskiego. Wcześniej stanowiła ona część

uposażenia biskupów krakowskich w ramach radłowskiego klucza dóbr biskupich. O starym dworze Bratkowskich wiemy jedynie, że stanowił on obszerne drewniane domostwo, zwrócone ścianą szczytową do drogi prowadzącej z Dołęgi do Zaborowa, i że został on rozebrany po I wojnie światowej.

Po Bratkowskich, pierwszych prywatnych właścicielach Dołęgi, wieś wraz z dworem odziedziczyła ich córka Justyna, której mężem był Julian Pikuziński. Mieli oni dwoje dzieci: syna Teofila i młodszą od niego o około 7 lat córkę Mariannę. To Teofil Pikuziński właśnie objął zarząd nad rodzinnym majątkiem. W końcu lat trzydziestych ożenił się z Anną Burzyńską, córką właścicieli nadwiślańskiej Górki, z którą miał aż pięcioro dzieci. W r. 1845 podobnie jak większość ziemian z okolicznych dworów przystąpił do tajnego

sprzysiężenia szlachty, skierowanego przeciwko zaborczym władzom austriackim. Ale przyszedł fatalny r. 1846, a wraz z nim lutowa rzeź galicyjska - chłopska rabacja spowodowana przez austriackich urzędników, podczas której Teofil Pikuziński zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Najpewniej stał się jedną z bardzo wielu ofiar zrewoltowanych chłopów. W rok później jego córka Marianna Honorata wyszła za mąż za Aleksandra Günthera von Schwarzburg, a już w roku następnym obok starego wybudowali nowy dwór, w którym mieszkali. Oni też ufundowali drewnianą kapliczkę, po dziś dzień stojącą naprzeciw dworu, po drugiej stronie drogi do Zaborowa. W niej to w 1863 r. składali przysięgę ochotnicy z Galicji podążający do oddziałów powstańczych na lewy brzeg Wisły.

Dwór Güntherów wzniesiony został w całości z drewna na planie w kształcie litery U. Jest to obiekt parterowy, o zrębowej konstrukcji ścian, obecnie pokrytych tynkami. Na osi elewacji frontowej, zwróconej ku zachodowi posiada dwufilarowy ganek nakryty dwuspadowym daszkiem, przypominający klasyczny portyk. Wnętrza jego rozplanowane zostały w układzie dwutrakto-



Dwór w Dołędze

fol. A. B. Krupiński



Salon dworu w Dołędze

fot. A. B. Krupiński

wym, przy czym większe i bardziej reprezentacyjne salony ozdobione kaflowymi piecami i kominkami znalazły się we frontowym traktzie części środkowej budynku. Otulony winoroślą, otoczony drzewami sadu i niewielkiego założenia parkowego od początków swego istnienia sprawiał wrażenie sadyby przytulnej i swojskiej. Pełni ciepła i życzliwości dla ludzi byli też jego mieszkańcy.

Güntherowie znani byli ze swej pasji społecznikowskiej i patriotyzmu. To właśnie Maria Güntherowa zorganizowała w Dołędze pierwszą szkołę dla miejscowej dziatwy. Była też opiekunką mieszkańców wsi wspierając ich radą i udzielając pomocy materialnej. Za jej sprawą oraz męża jej Aleksandra stał się dołęski dwór ośrodkiem przygotowań do powstania styczniowego w tej części Galicji. Tu zbierali się ochotnicy przed wyruszeniem za Wisłę. W przydworskiej kapliczce lub pod niedalekim krzyżem składali przysięgę. A gdy powstanie chyliło się do upadku dwór stawał się dla nich bezpieczną ostoją. Według miejscowej tradycji gościem Güntherów był generał Marian Langiewicz, ostatni dyktator powstania, a także Zygmunt Padlewski.

Gdy w r. 1880 najstarsza córka Güntherów, Maria, wyszła za mąż za Ignacego Maciejowskiego „Sewera”, początkującego wówczas literata stał się dwór w Dołędze ośrodkiem ożywionego życia kulturalnego. Gośćmi jego ówczesnych właścicieli, Franciszka Wolskiego i jego żony Ludwiki, młodszej siostry Marii byli m.in. Adam Asnyk, prof. Michał Siedlecki, biolog i filozof - Tadeusz Grabowski, Jędrzej Cierniak, znany animator teatrów ludowych na wsi, mieszkający w sąsiadującym z Dołęgą Zaborowie, Kazimierz i Włodzimierz Tetmajerowie. A według rodzinnej tradycji Tumidajskich dworek dołęski odwiedził również Stanisław Wyspiański. Bawiący tu często Jędrzej Cierniak był tym, który nazwał domostwo Wolskich „nadwiślańskim Soplicowem”.

Ostatnimi właścicielami dworu w Dołędze byli Tumidajscy. Doszło do tego, gdy w r. 1931 najmłodsza córka Franciszka Wolskiego - Jadwiga wyszła za Juliana Tumidajskiego, prawnika z pobliskiego Radłowa. Oni również podjęli działalność społeczną, a podczas niemieckiej okupacji ukrywali u siebie uchodźców ze Lwowa i uczestników ruchu oporu. Przez pewien czas ukrywał się we dworze brat Juliana Tu-

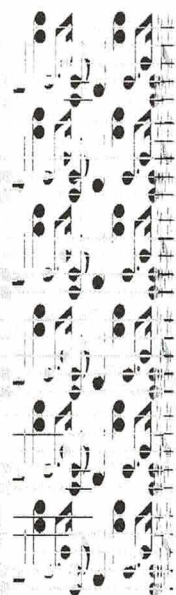
midajskiego Kazimierz, major Wojska Polskiego, który awansowany później do stopnia generała został komendantem Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej. Był tu też dr Józef Retinger, postać wielce kontrowersyjna, związana z emigracyjnym rządem polskim w Londynie, generałem W. Sikorskim, a nawet z Winstonem Churchilem.

Po wojnie majątek Tumidajskich z uwagi na niewielki jego obszar (zaledwie 20 ha) nie został rozparcelowany. Dlatego też pani Jadwiga Tumidajska mogła pozostać we dworze aż do końca swego długiego i ciekawego życia. Gdy zmarła w 1981 r. dwór wraz z parkiem przejęło Muzeum Okręgowe w Tarnowie i na mocy podpisanej wcześniej z jego właścicielką oraz jej krewnymi umowy stał się placówką muzealną. Dodać na koniec wypada, iż dyrekcja muzeum tarnowskiego podjęła działania zmierzające do utworzenia przy dworku niewielkiego skansenu, na terenie którego stanęły już dwa pierwsze obiekty zabytkowe: osiemnastowieczny drewniany spichlerz przeniesiony z tarnowskiego Chyszowa oraz dziewiętnastowieczna chałupa ze Skrzyszowa.

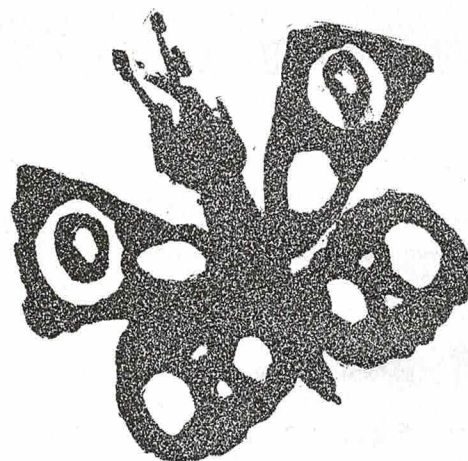
dr Andrzej B. Krupiński

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
ZAPRASZA NA ZAJĘCIA:

NAUKI GRY
NA INSTRUMENTACH:
PIANINO
KEYBOARD
AKORDEON
GITARA



**KÓŁKA
PLASTYCZNEGO**



**JĘZYKA
ANGIELSKIEGO**

SHIM-GUN-DO

Dodatkowe informacje można uzyskać w sekretariacie MOK-u, tel. 663 17 03, 663 05 89, w godz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰

Na tarczy

Sukcesem zakończył się wyjazd Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Gryf” Brzesko na Mistrzostwa Polski Szkolnego Związku Sportowego do Węgrowa w woj. siedleckim. W meczu o III miejsce dziewczęta zagrały najlepszy mecz w tym turnieju, zwyciężając MKS „Dwójkę” Opole 3 : 0.

Klasyfikacja Mistrzostw Polski:

MKS „Nike” Węgrów - I liga seria B

- 5 meczy wygranych

MKS „Przylesie” Koszalin - 4 mecze wygrane

MKS „Gryf” Brzesko - 3 mecze wygrane

MKS „Vis” Skierniewice - 2 mecze wygrane

MKS „Dwójka” Opole - 1 mecz wygrany

MKS „Olimpia” Jawor - 0 meczy wygranych

Skład zespołu:

Marta Kicka, Anna Kostecka, Bogumiła Ruchała (wyróżniona przez organizatorów nagrodą - śpiworem), Magda Bednarczyk, Kamila Rybicka, Karolina Kural. Na zmiany wchodziły: Łucja Imioło, Magda Gazda, Andżelika Kudrewicz, Alina Wawryka, Ewa Pałka.

Dziewczęta tak trzymać, ale więcej trenować.

Trener: M. Kostecki

Szkolne współzawodnictwo

Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Tarnowie ogłosił wyniki współzawodnictwa sportowego szkół podstawowych za rok szkolny 1996/97. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej uczestniczyło 44.283 zawodników z 356 szkół. W finałach wojewódzkich startowało 3.582 uczniów ze 179 szkół. I miejsce w województwie zdobyła jedna z tarnowskich szkół podstawowych - 431 pkt.; II miejsce SP z Tuchowa - 381 pkt.; a III miejsce SP nr 2 z Brzeska - 326 pkt. Na 48 gmin Brzesko zajęło 7 lokatę (liczy się średnia ilość punktów na 1 szkołę). Miejsca w gminie, rejonie i województwie szkół gminy Brzesko oraz ilość zdobytych punktów przedstawia poniższa tabela:

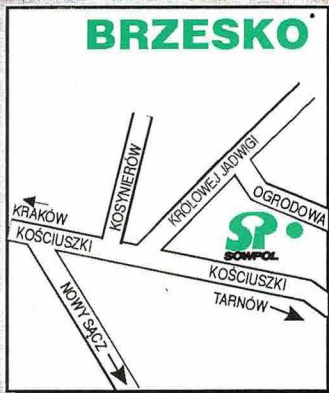
Szkoła	Lokata w gminie / rejonie / województwie / il. punktów			
SP nr 2 Brzesko	1	1	3	326
SP nr 1 Brzesko	2	5	31	104
SP Por. Spytkowska	3	6	44	80
SP Szczepanów	4	7	55	68
SP nr 3 Brzesko	5	10	83	50
SP Mokrzyska	6	15	104	44
SP nr 1 Jadowniki	7	24	180	26
SP Sterkowice	8	31	221	20
SP Okocim	9	34	233	19
SP Bucze	10	38	252	16
SP Jasień	11	46	290	11
SP nr 2 Jadowniki	12	47	322	6
SP Wokowice	13	54	355	1

PAPIEROSY

KRAJOWE I ZAGRANICZNE



TYTOŃ - ZAPALNIKI - ZAPALNICZKI
CHEMIA GOSPODARCZA
KOSMETYKI
ART. HIGIEN.-SANITARNE
ARTYKUŁY SZKOLNE



Szanowni Państwo
 Z wielką przyjemnością informujemy Państwa o otwarciu w Brzesku, przy ul. Ogrodowej 42 nowej HURTOWNI PAPIEROSÓW, należącej do Przedsiębiorstwa Handlowego „SOWPOL” w Krakowie.
 Hurtownia „SOWPOL” swoją bogatą ofertę kieruje do sklepów, kiosków, domów wczasowych, restauracji i innych placówek tego typu. Proponuje atrakcyjne ceny, które mile Państwa zaskoczą.
 Zapraszamy wszystkich do odwiedzenia naszej Hurtowni i zapewniamy, że wszystko co robimy - robimy dla Was.

SUPER CENY - SZEROKI WYBÓR

HURTOWNIA PAPIEROSÓW
SP SOWPOL
 Kraków, ul. Chalupnika 14
 tel./fax (012) 13-71-70
 ODDZIAŁ BRZESKO, ul. OGRODOWA 42
 TEL (014) 686-10-63
 tel./fax (014) 686-49-96
NAJNIŻSZE CENY

SZYBKI I PEWNY TRANSPORT REALIZACJA TELEFONICZNYCH ZAMÓWIEŃ

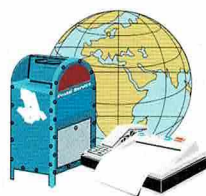
Komputery
Kasy fiskalne
Multimedia
Drukarki
Modemy
Skanery
Sieci



Internet



sieci
komputerowe



poczta i fax



komputery

**ZRÓB KROK W PRZYSZŁOŚĆ
Z NAMI POD RĘKĘ!**

ZETO SA®

